

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
swart. 6 h. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Obrona polskości na kresach wschodnich.

Nietylko polityka narodowa, ale i kulturalna praca narodowa powinna być u nas prowadzona na dwa fronty, zwłaszcza u nas w Galicyi. Od zachodu wdziera się gwałtownie lub wciśka podstępnie w nasze dziedziny niemieczyna, od wschodu grozi wynarodowieniem ludowi polskiemu, budzący się do świadomości i coraz wyraźniej zaznaczający swoją odrębność językową i wyznaniową, żywioł ruski.

Zamieszczona w numerze wczorajszym naszego pisma jednomyślna uchwała delegatów lwowskich Kół Towarzystwa Szkoły ludowej słusznie zwraca uwagę na pewną jednostronność w działalności zaskłanej i popularnej instytucji. Zwraca się ta działalność niemal wyłącznie ku kresom zachodnim i w tym samym kierunku płynie ofiarność całego społeczeństwa. Tymczasem niebezpieczeństwo wynarodowienia na kresach wschodnich jest bodaj większe i groźniejsze.

Zaczynamy już rozumieć niebezpieczeństwo, widzimy już, że i na kresach wschodnich „systematyczna, świadoma celu i nie przebiegająca w środkach działalność żywiołów, których dążeniem jest oderwanie ludu od polskości, odebranie mu wiary i języka ojców, wymaga z naszej strony nie mniej energicznego, systematycznego, planowego przeciwdziałania”.

W znacznej, bo 1.300.000 głów dochodzącej liczbie mieszka żywioł polski w różnej proporcji zmieszany z ruskim, w 50 powiatach Galicyi wschodniej. Utrzymanie tych setek tysięcy ludu naszego przy narodowości polskiej i obrządku rzymsko-katolickim powinno być jednym z najważniejszych zadań naszej polityki, ale i naszej kulturalnej pracy narodowej.

„Nie chcemy zaboru, nie sięgamy po cudze, ale swego bronić musimy”.

Nie wdając się w wywody historyczne liczymy się tylko z faktem istnienia znacznej liczbie mniejszości polskiej w Galicyi wschodniej i z faktem niewątpliwego jej upośledzenia pod względem narodowym i religijnym. W dzisiejszych warunkach zarówno ustawy wyznaniowe, jak ustawy szkolne w większości wypadków działają na szkodę naszych interesów narodowych. Równouprawnienie w dziedzinie tych stosunków nie daje nam dostatecznej ochrony, przeciwnie, zapewnia przewagę faktyczną żywiołowi ruskiemu.

Nie możemy zaś żądać i nie żądamy dla siebie jakichś szczególnych praw i wyjątkowych przywilejów. Musimy bronić swoich interesów narodowych

zdwójnym wysiłkiem samodzielnej pracy całego społeczeństwa polskiego nad uświadomieniem politycznym i kulturalnym ludu polskiego na kresach wschodnich.

Zadania naszej polityki i pracy narodowej na kresach zachodnich są nie mniej ważne, ale nie należy zapominać, że tam, na Śląsku stanowią znaczną większość liczebną i że upośledzenie nasze ma przeważnie charakter prawno-polityczny. Szkodę interesom naszym wyrządzają przede wszystkim niesprawiedliwe ustawy lub niesprawiedliwe wykonania ustaw, teoretycznie zapewniających nam równouprawnienia narodowe.

Na kresach zachodnich obrona interesów narodowych toczyć się powinna na gruncie politycznym i prawnym. Na Śląsku, czy w Białej z całą energią domagać się należy naprzód właściwego wykonywania istniejących ustaw, następnie zaś dążyć wytrwale i systematycznie do zmiany tych, które są dla nas szkodliwe.

Oto n. p. na gimnazjum polskie w Cieszynie wydaliliśmy już kilkaset tysięcy, na które z wielkim wysiłkiem zdobyła się ofiarność. A mogliśmy już mieć dawno tę szkołę, nie wydając ani grosza, gdyby politycy nasi energicznie się jej od rządu domagali i umieli wyzyskać odpowiednią chwilę. To jeden przykład, a można ich wyliczyć dużo więcej.

Tu na kresach wschodnich nie możemy na korzyść naszą wyzyskiwać ustaw, gwarantujących równouprawnienie narodowe, ani dążyć do zasadniczej ich zmiany. Tu po za samodzielnie, z inicjatywy społeczeństwa zorganizowaną samoobroną nie mamy do rozporządzenia innych skutecznych środków przeciwdziałania wynarodowianiu naszego ludu. Tu musimy pracę narodową prowadzić własnym nakładem sił i środków, zarówno duchowych i materialnych, tu społeczeństwo samo musi organizować obronę swoich interesów pod hasłem „cudzego nie chcemy, ale swego nie damy”.

Stronnictwa miejskie w Krakowie.

(P) Kraków przystępuje zatem do wyborów reprezentacji miejskiej na podstawie nowo zorganizowanych Kół wyborczych, przy udziale nowych zastępów obywatelskich.

Cóż zatem one przynoszą? przed czym stają? Jaką była dotychczasowa „konfiguracja” partji i prądów Rady i czego można w tym kierunku się spodziewać na przyszłość?

W mieście, którego dzieje ostatnich lat trzy-

dziestu kilku sprowadzają się do walki dwóch obozów — stańczykowskiego z demokratycznym — rozumie się, że Rada miejska będzie tej walki jednym z głównych terenów. I istotnie, gdy we Lwowie z biegiem czasu wytworzyły się w łonie Rady stronnictwa na gruncie więcej kulturalnym i ekonomicznym — walka „mieszczan” ze strzelniczy z inteligencją — to Kraków ma podział na stronnictwa więcej na tle polityki ideowej w szerszym znaczeniu słowa. Tu stańczyk, tam demokrat! rozlega się od pierwszych dni samorządu, a w jednym i drugim obozie znajdują się jednostki, które inteligencja lub polityka społeczna do innego, zdawałoby się, predysponuje stronnictwa. W środku stoją żydzi, coraz bardziej rozbijający się na wrogie sobie, zwalczające się nawzajem partje, mający swoich reprezentantów tak w jednym, jak i w drugim obozie.

Z początkiem ubiegłej kadencji zarysowały się odrazu te kierunki w formie dwóch klubów: konserwatywnego, którego przewodzącym był hr. Andrzej Potocki, i demokratycznego, pod przewodnictwem dyr. Rottera. Drugi, posiadający w swoim łonie także większość radców żydowskich, stanowił w Radzie większość i zwyciężał przy ważniejszych sprawach, więc przy wyborze prezydenta, przy wyborze p. Rottera — w miejsce p. Tarnowskiego — członkiem Rady szkolnej krajowej, początkowo nawet w sprawie reformy wyborczej. Taki bieg spraw miejskich przeraził rychło konserwatystów, którzy też po pewnym czasie poruczyli kierownictwo swego klubu p. drowi Leo, więcej dyplomatyzującemu i ten zaprosił do klubu pp. prof. Rosenblatta, Mendelsburga, dra Horowitza, Hirscha Landaua.

Odtąd stosunek większości zaczął się chwiać. Radcy żydowscy stali się „językiem u wagi”. Powstało wówczas jeszcze trzecie stronnictwo mieszczańskie, antysemitkie, pod przewodnictwem dr. Stanisławskiego, ale na czas bardzo krótki. Przyjęcie reprezentacji żydowskiej do klubu konserwatywnego było pierwszym, ale nie ostatnim czynem politycznym dra Leo. Radca dr. Horowitz stał się najbliższym towarzyszem jego przy załatwianiu spraw finansowych miasta, razem jeżdżą i finansują pożyczkę inwestycyjną, a powiadają też, że w zamian za poparcie dr. Leo przyrzekł radcom żydowskim stanowisko II. wiceprezydenta miasta. W związku z tymi faktami pozostają też ostatnie kampanie wyborcze do Sejmu i parlamentu, kiedy dr. Leo szedł ręką w rękę z dr. Horowitem i Landauem — co nie rozczuliło bardzo starych stańczyków, którzy po wyborze Rottera, u JE. dra Dunajewskiego wychylali toasty radosne z powodu upadku... taktyki „neo-kon-

Na str. 9 i 10 Tygodnik ekonomiczny: „Przegląd giełdowy”, „Nowy przemysł krajowy”, „Galicyjski przemysł domowy”.

Fajleton: „Przy drodze”, powieść Hermana Banga. Z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dalszy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

62

(Ciąg dalszy).

— Bywajcie mi! — ował się ochotczo Dąbrowski. — Jednego mi żal, że świadkiem nie będę przywitania, jakie tu nieprzyjacielowi wyprawicie!... Ciężkie chwile nastały, lecz chyba nie damy sobie wydrzeć tego, co zdobyliśmy tylu krwawymi ofiarami! Bywajcie, starzy towarzysze! Z serca dziękuję za drogą pamięć waszą!

— Do lepszych czasów, generale! Niech cię Bóg strzeże!

— Do widzenia!... Ufam, że zobaczymy się wszyscy!... Łutek!

— Jestem, generale!
— Gotowe wszystko?
— Według rozkazu!

— Panie Józefie, każda chwila jest drogą...
Wojewoda Wybioki jął z kolei żegnać się z panią Barbarą i oficerami. Dąbrowski wypadł był do antykamery i zakrzyknął na hajduka o płaszc. Już

miał wybiedz przed ganek, gdy wzrok jego padł na stojącego w kącie pana Tadeusza.

— Ba! Mości Zabielski, a wasze coż ze sobą poczynąć zamierzasz?!

— Ja, panie generale... nie wiem sam jeszcze...

— Hm... Czekaj no... Pułkownik Godebski! Miej zachowanie dla imci Zabielskiego... Słyszałeś o terminach, które biedaka tu zmordowały... Gdyby czego potrzebował, pamiętaj!...

— Generale, co tylko w mej mocy będzie!

— Uciekaj dusza... Może go do Astrei?...

Zobaczysz!... Więć mości Zabielski, pułkownik Godebski w razie czego... A teraz radzę ci tu zostać, bo byś mi panią Dąbrowską obraził. Rzuć humory, pluń za siebie i za karabin!...

Pan Tadeusz chciał odpowiedzieć na łaskawe słowa, chciał dziękować, lecz Dąbrowski wyszedł na ganek. Wojskowi, domownicy, służba ruszyła tłumnie za generalem.

Przy świetle pochodni generał sadowił się z Wybiokim w kolase. Pani Barbara stała na ganku bez ruchu, zapatrzona w pióropusz męża. Ostatnie padały wyrazy, ostatnie słowa pożegnania. Szezaniecki zataczał już kręgi na ognistym gnadoszu. Konie ułanów parsknęły a wyrzuciły łbami. Woźnica zebrał lejce. Czwórka żrebeów zaprzęgnięta do kolaski, tu potała niecierpliwie, czekając na rozluźnienie ściągniętych wędzideł.

Dąbrowski wychylił się ku żonie, aby wraz z ostatniem skinieniem dać znak do wyjazdu, gdy w tem w ulicy rozległ się gwałtowny tętent galopującego konia. Generał obrócił się mimowoli, spodziewając się, że może spóźniony kurjer doń przybywa. Jeździec osadził konia tuż przy powozie. Światła pochodni padły na niego. Dąbrowski jeszcze nie mógł rozpoznać, koby to mógł być. Lecz jeździec zawołał śmiało:

— Mości generale!... Raz jeszcze rękę twoją chciałem uścisnąć!...

— Książę!...

— Jedź i wracaj do nas! Bo nam tu twego serca, twego ramienia braknąć będzie!...

— Póki życia... póki życia!... — szepnął wzruszony Dąbrowski, ściskając podaną rękę Poniatowskiego.

— Mości panowie! Niech żyje Dąbrowski!

— Niech żyje!

— Ruszaj! — huknął generał na woźnicę. — Bywajcie! Basieńko! Do ostatniej kropli krwi... za księciem!...

— Pojazd ruszył z kopyta, ułani pochyliłi się na siodłach. Na ganku owały się okrzyki pełne zapału.

Ale tu był koniec pożegnania, zgotowanego na przedce generałowi. Na Lesznie, tuż pod Wolą, wśród mrokami spowitej ulicy zabłyśły światła, zachrząściły karabiny wyciągniętego pod linię drugiego pułku, owała się przeciągła pobudka a tuż po niej ohochoe dźwięki marsza.

Poniatowski galopował przed powozem, aż do ostatniej kompanii pułku. Tu osadził konia, dobył pałasza i salutował Dąbrowskiego.

Generał był wzruszony do głębi.

— Panie Józefie — mówił do Wybickiego — Jakie w nim serce, jaka dusza prawa... Mówiono o nim „zamorski paniczek, zfrancuziałe książętko”. Fałsz!... Proch z prochu, kość z kości! Nasza krew, nasza tęgość, nasza zatracona!

(C. d. n.).

serwatystów“, a nie rozczuliło bynajmniej postępowych, demokratycznych żywiołów między żydami, które zorganizowawszy się w stronnictwo „niezawisłych“, zwalczały i będą zwalczać rządy Lea—Landaua w imię dobra ludu.

Walki te i podjazdy partyjne dawały się odczuwać Radzie we wszystkich ważniejszych sprawach, jednakowoż demokraci wychodzili z nich zwycięsko, raz dzięki przewadze, to z powodu pilniejszego uczęszczania na posiedzenia, niż Ekszellenccje i profesorzy, to znowu dzięki znakomitym pracownikom fachowym, których ma w swoim gronie. Kierunek sprawom bieżącym na radzie nadawała sekcja ekonomiczna która pod przewodnictwem dyr. Rottera — rządziła. Z tego czasu datuje się załatwienie najważniejszej sprawy, która w ostatnich latach stała na porządku dziennym interesów miejskich: sprawy wodociągowej. Jakkolwiek wodociąg krakowski — jak każdy na świecie — nieraz chwilowo jeszcze będzie bruździł, nie ulega wątpliwości, że zadanie swoje spełnia znakomicie i potrzeba istotnie ohydneho zaciętrzewienia się stronnictwa, albo nawiązności małomiejskiej, aby każde pęknięcie jakiegokolwiek rury, lub zepsucie się studni, uważać za nieszczęście publiczne, a za szczęście dla swoich celów partyjnych.

Oprócz tej sprawy załatwiła ustępująca rada jeszcze kilka ogólnej natury z niewątpliwą dla miasta korzyścią. Więc wybudowała kilka szkół nowych, więc przeprowadziła kanalizację, rozszerzyła rzeźnię, sieć tramwajową itd.

Prac tych dokonano w pierwszych latach urzędowania rady; dalsze zapisały się mniej dodatnio. Sojusz konserwatystów z konserwatywnymi przewodcami żydowskimi, osłabienie sekcji ekonomicznej przez wyjazd p. Rottera, obranego posłem do Wiednia i oddanie jej kierownictwa w ręce rutynisty dr. Domańskiego, nareszcie blizkie zakończenie kadencji, przewlekane sprawy nowego statutu, walki i intrygi z podobnymi okresami związane — wszystko to obniżyło znacznie poziom działalności nowej rady. Bywa to nieraz, że kilka po sobie zwołanych posiedzeń nie mogło przyjść do skutku dla braku kompletu — a innym wyrazem tej obojętności, tego rozprężenia było nieobmyślane, niedojrzałe uchwalenie programu inwestycyjnego.

Jednostki tam tylko wyrastają ponad głowy ogółu i zagarniają władzę w ręce, gdzie ogół ten nie chce, albo nie umie sobą rządzić. W osłabionej, apatycznej radzie, nad znudzonym, przeciążonym obowiązkami prezydentem, dr. Leo rychło wziął przewagę. Młody, ambitny, niewątpliwie dobry znawca stosunków miejskich, głównie finansowych, o przemożne oparty plecy, zagarnął rychło w swoje ręce główne nici administracji i jął miastu narzucać swoje plany — swoją wolę.

Jak dalece to posuwał, świadczyć częste zmiany, podnoszone w komisjach, iż dawał urzędnikom dyspozycje bez wiedzy ich szefów, że dostarczone sobie kosztorysy samowolnie poobcinał itd. W ten sposób przyszedł do skutku program inwestycyjny, bardzo efektowny, bardzo odpowiadający intencjom radnych, ubiegających się przed nowymi wyborami o popularność, ale ani realny w obliczeniu wydatków, ani przeczny w przewidywaniu pokrycia.

Tylko psychologią polityków i to przed okresem wyborczym, da się wytłumaczyć ów jednorazowy poryw do wielkiej akcji ekonomicznej ze strony korporacji, która w ogólności przez cały długi czas swego urzędowania, odznaczała się właśnie brakiem szerokiej myśli ekonomicznej i społecznej. I to jest najsilniejszy zarzut, jaki musi się uczynić ustępują-

cej radzie, zarzut, którego nie usuwa program podjęcia pewnych budowli i brukowania ulic — tj. ów sławny plan inwestycyjny.

Gospodarka wielkiej gminy nowoczesnej innej wymaga myśli społecznej, innej polityki finansowej. Dbałość o nowe dochody dla miasta — to pierwszy punkt starań i trosk myślącego polityka, a ustępująca Rada w tym kierunku nie prawie nie robiła. W marcu 1900 hr. A. Potocki, jako przew. sekcji skarbowej, postawił wniosek, by zastanowić się, jak znieść akcyzę, lub dochody jej pozyskać na etat miasta. Gdy ministerstwo zapytało, w jakim kierunku miasto sobie życzy reformy — gmina przez 1½ roku nie dała odpowiedzi. Przypomniano sobie tę sprawę dopiero w toku akcji wyborczej, pojawiły się wtedy efektowne frazesy i wniosek dra Leo w Sejmie... Ale w budżetowej komisji parlamentu przyjaciele p. Leo o tej sprawie nie pamiętają.

A kwestya to pierwszorzędna dla nas ze względu na rozszerzenie miasta, jak i na rozmaite gałęzie przemysłu, tudzież na ludność uboższą. Tylko w pośredni sposób można bowiem dźwignąć stan miasta i finanse gminy — dochód z bezpośrednich podatków absolutnie rozszerzyć się nie da. Dodatki do wszystkich podatków z wyjątkiem czynszowego nie przekracza — na budżet dwumilionowy — kwoty 70 do 80.000 kor., skazany jest tedy na podatek czynszowy, który jest poprostu konfiskatą majątku i obciąża ludność najuboższą. Pozostają tylko dochody pośrednie — wypływające z reformy akcyzy, z reorganizacji miejskiej kasy oszczędności — nieruchomości obecnie i mało produkcyjnej — z objęcia we własny zarząd głównych gałęzi komunikacji, oświecenia elektrycznego i innych przedsiębiorstw — na wzór Zachodu.

Tego wszystkiego Rada nie robiła, nie robi tego *anima mater*: konserwatyzm — a jedyny program, jedyne jego hasło: pożyczać.

Taka gospodarka, której nie towarzyszą odpowiednie dochody, racjonalna nie jest. To hazard.

Tych zarzutów nie można oszczędzić ustępującej Radzie, a przede wszystkim panującą w niej ostatnio konserwatystom. Począwszy od pokrzywdzenia szerokich warstw ludności przy reformie wyborczej, kończąc na braku szeroko pomyślanej akcji dla podźwignięcia miasta — wszędzie uderza małoduszność, ciasnota pojęć, słabość. Słabość ta jest także widoczna w stosunku do magistratu, wymagającego jak najrychlej reorganizacji. Kraków ma doskonale zorganizowaną domową służbę publiczną — ale bez funduszy, — wydział ludowlany, przemysłowy, nieraz z surowymi sposobami zarządania.

Dochody gminy nie rozszerzają się tak, jakby przy energicznym zarządzie to stać się mogło. Kontrola kasowa, niejmy nadzór jest obecnie po aferze Kłosowskiego staranniejszą i czystsza.

Owa małoduszność i ciasnota pojęć w ubiegłej kadencji niejednokrotnie w najsmutniejszych dokumentowały się sposób. Więc znowu brak starań o reformę akcyzy, o przeniesienie miasta z I. klasy podatku domowo-klasowego do drugiej, o dodatki do podatków kolejowych; więc nie można ominąć ciężkiego zarzutu za niepotrzebne wydanie z rąk gminy tak rentownego przedsiębiorstwa, jak tramwaj elektryczny i to na lat 45, więc brak zupełnie myśli socjalno-politycznej. Od lat już postanowiono założyć biuro pośrednictwa pracy — dotąd nie możemy się go doczekać. Rada Seinfeld postawił był swego czasu kilka doniosłych wniosków socjalno-politycznych: (kąpiele ludowe, ubezpieczenie w wszystkich robotników gminnych, prowadzenie robót we własnym

zarządzie) — jedne poszły *ad acta*, inne wprost do kosza.

Ostatnim, ale nie najmniejszym grzechem ustępującej Rady jest zaprzepaszczenie na długi czas sprawy teatru ludowego. Teatr istniał — rozwijał się pomyślnie — przez odmowę wydzierżawienia mu za czynsz wyższy, niż pobierany dotąd, lokalu, uniemożliwiono mu dawanie przedstawień, wypędzono go na całą zimę, kiedy ludność najbardziej ochocza do zabaw, z miasta. Kiedy będzie nowy teatr ludowy i czy odpowie swemu celowi — niewiadomo, na razie uboższa klasa ludności, dla której miasto prawie nic nie robi, jest skrzywdzona...

Fabryka kłamstw.

(Oszczerstwa prasy wiedeńskiej o Słowiańszczyźnie południowej. — Korespondenci belgradzcy, siedzący w Zemuniu. — Źródło póturzędowej tej kampanii. — Przygoda barona Doczego. — Biuro korespondencyjne słowiańskie.)

(A.) Niedawno prasę europejską obiegrała pogłoska, że książęta czarnogórcy, Daniło i Mirko, bracia rodzeni, pojedynkowali się z sobą. Potem pojedynk zmieniono w opowieść o bójce na kije. I pierwsza i druga wersja okazała się plotką. Szeroki wieści, rozpuszczanych o królowej Dradze, są tak bezziemnie długie, że można by zapełnić nimi dziesiątki tomów. Są one albo wyssane z palca, albo też przeróbką drobną nie znaczącego faktu. Kto zliczyłby nieprawdziwe, zjadliwe historyjki o księciu czarnogórskim, o stosunkach w Chorwacji, o Słowakach na Węgrzech? Słynny list biskupa Strossmayera pod adresem metropolity kijowskiego, list, za który udzielono biskupowi nagany urzędowej, okazał się fałszerstwem niejakiego Hahna, który jeszcze teraz gra rolę w dziennikarstwie berlińskim, pod owe zaś czasy redagował dzienniczek niemiecki liberalny w Chorwacji.

Wszystkie te kłamstwa tendencyjne o stosunkach południowo-słowiańskich i osobistościach, grających rolę w Słowiańszczyźnie południowej, uprawia systematycznie prasa budapeszteńska i wiedeńska. Ta druga jeszcze zażarciej, niż pierwsza, z większą szkoda nadto dla oczernianych. Dzienniki budapeszteńskie, przeważnie po mađziarsku pisane, są w Europie mało znane. Informacje dzienników wiedeńskich rozchodzą się po całej Europie. To też prasa wiedeńska jest zbiornikiem nieczystości, wylewanych w oczach całej Europy na Słowiańszczyznę południową.

Dostarczycielami owych oszczerstw jest kilka tak zwanych dziennikarzy, którzy osiedliwszy się w Zemuniu na wprost Belgradu, otrzymują stamtąd wszystkie ploteczki brukowe. Te plotki, po stosownem obrobieniu w Zemuniu, pojawiają się następnie w Budapeszcie i w Wiedniu, jako oryginalne korespondencje belgradzkie. Bajeczki czarnogórskie fabrykuje znowu kilku dziennikarzy niemieckich, osiadłych w Zagrzebiu. A gdy Zemuń lub Zagrzeb pewnego dnia zawiodą, lub nadsyłane stamtąd wiadomości są za mało sensacyjne i pieprzne, wówczas w niejednej redakcji wiedeńskiej odbywa się fabrykacja sensacji południowo-słowiańskich na własną rękę.

*

Jakież są pobudki takiego postępowania?

Zle zrozumiana polityka. Czynnikiem kierującym w Wiedniu i w Budapeszcie zdaje się, że Austro-Węgry muszą wszelkimi siłami przeszkadzać

6 naszym „Salonie“.

Od niadawna zawiąło w naszym Towarzystwie sztuk pięknych nowymi prądami, z chwilą, gdy stanowisko prezesa tej instytucji objął, z wyboru Wydziału, profesor tutejszego uniwersytetu, p. Antoniewicz. Wystawa zmienia swój dawny wygląd; — nadmierną ilość, przeważnie lichych obrazów, zastąpiło możliwie najlepszymi, i umieszczono je dla lepszego oglądania w jednym szeregu. Nazwisko nowego prezesa, za którego wyłącznem staraniem zaszło tak wiele zmian, stało się głośnie.

W salach wystawowych, dziennikach, reklamach ulicznych, w domu, słyszało się ciągle, lub czytało o nowym obrazie Brandta, to o Grotterze wydobytych z Czech, z prywatnych zbiorów, to o prawdziwym (?) Hogarcie! przeznaczonym dla amatorów starej sztuki. Ostatnio sprowadzono parę najwybitniejszych „mistrzów“ zagranicznej „Secesji“ dla pouczenia tutejszych artystów i publiczności o „nowych prądach“ a zapowiedziano na przyszły tydzień wielką wystawę obrazów Holenderszka Tooropa, w liczbie 40 sztuk!

Tu się słyszy wykład o nowej sztuce, tam znowu o starej; — w innym miejscu prelekcja o „zaginionym“ obrazie jakiegoś mistrza z XVI w., jutro zaś „zarysy“ sztuki przedchrześcijańskiej, pojutrze „poglądy“, „przeglądy“, „traktaty“, „szkice“ sztuk, epok i ich mistrzów — i tak dalej w nie-

skończoność. A poczciwi ludziska chodzą, przypatrują się, pragną, słuchają, czytają, niby to wiedzą, o co chodzi, a przynajmniej udają, że rozumieją. Zupełnie, jak w prowincjonalnym kościółku kazanie na temat „o gorzyczonym ziarnku“, niby prawniczy okres dupliki o jednym zdaniu, na trzech arkuszach, pełen eudacyjnych zwrotów, wyrazów przedzielonych dwustu średnikami, czterystu dwukropkami i przynajmniej tysiącem przecinków.

Przypatruję się temu od dawna i ze smutkiem otwarcie powiedzieć muszę, że tego rodzaju artystyczna kultura nie wyda żadnych owoców a sztuka i artyści lepszej doli nie zaznają nigdy. Będziemy się zawsze błąkali w labiryncie pozornej erudycji, będziemy dalej udawali znawców, zależni od pierwszego lepszego, swojego lub narzuczonego „widzimi się“. Na nie się nie przydadzą te poważne „traktaty“, „poglądy“ i rozmaite „zarysy“ sztuki, — na nie ta skomplikowana maszyna edukacyjna, złożona z kręących się w różne strony kółek — na nie to bezustanne przelewanie obcych, jałowych wyrobów kompilacyjnych z garnuszka w garnuszek, z których powstają rozmaite „Podręczniki“ i „Zarysy“. Trzeba pokazać z serca, uczucia, szczerą prostą drogę... Abecadło — a wówczas nie będziemy może wymyślać społeczeństwu od „pasażu Mikolasza“ „oeldruków“ i innych epitetów.

Wracam atoli do wystawy naszej.

Otóż ruch ten przybrał ostatnimi czasy tak wielkie rozmiary, iż rzucił się na prowincję. Towarzystwo sztuk pięknych postanowiło urządzać wę-

drowne wystawy w Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu, Złoczowie — a w pomyślnym wypadku nawet w Pecznejynie. — Brawo!... Piękne zadanie — ani słowa!... Nie miałym nie przeciwko takim wędrownym sztuki, gdyby jaki pachciarz, mający naturalnie zyski na celu, (bo trudno żądać, by to on z miłości dla sztuki robił) podjął się za własny grosz tego rodzaju kultury, nie życząc jednak naszemu biednemu Towarzystwu, by ono dopłacać miało za wątpliwą wartość idee, cele.

Był przed paru laty podobny wypadek w Przemysłu, trzecim z rzędu ilościowo co do mieszkańców największym mieście w Galicji. Wybrano wówczas kilkanaście zaledwie najlepszych obrazów, reklamowano, zapraszano, ściągano gwałtem za znizowanym wstępem szkoły, wojskowością, a po wyekspensowaniu wszelakich środków, by zapewnić powodzenie i mimo oszczędności — stracono, chociaż „Sokół“ tamtejszy z całą gotowością oddał darmo na tak piękny cel swą salę z oświetleniem. Pamiętam także niejakiego Cichockiego, znaną typową, brodatą figurę, ongi model umyślnie przez Matejkę do królów i hetmanów sprowadzony. Korzystając ze stosunków z wielkimi artystami, wypożyczył od nich najlepsze obrazy, które miały w sztuce prawdziwie wielką markę i wozził po prowincji: Przemysłu i Stanisławowie. Sam był w swej osobie prezesem, sekretarzem, kasyerem, bileterem, ekspressem; sam pakę z kolei odwoził, otwierał, zamykał, i mimo wyjątkowej oszczędności nieraz tracił.

Dorywczo, bez zastanowienia urządzona wy-

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z pościelą, nie doliczają żadnych serwisów.

prawidłowemu, zdrowemu rozwojowi stosunków w Serbii i Czarnogórze, gdyż taki rozwój mógłby z czasem doprowadzić do utworzenia państwa wielkoserbskiego. A takie państwo oznacza dla Węgier utratę trzeciej części ziem i mieszkańców.

Skutecznym orężem przeciwko normalnym stosunkom w obu państwach, jest właśnie systematyczne szerzenie kłamstw. Dzięki tej metodzie, ośmieszają się Serbowi, Chorwaci itd. wobec Europy, a w Serbii i w Czarnogórze sięje się lekceważenie władzy, wzajemną nieufność, niepokój, uczucie nietrwałości istniejącego położenia rzeczy.

Tym, który ową metodę doprowadził do mistrzostwa, był Ludwik baron Doezi, naczelnik Biura literackiego w ministerium spraw zagranicznych. On to w prasie wiedeńskiej, która i tak żyje słowianozębstwem, ową walkę przeciwko Słowianom, głównie południowej podsycał swą metodą ciągłych kłut, drażnienia, prowokowania. A wybrednym w wyborze tematów nie był, co gorsza nawet nie zawsze ostrożnym. To też w 1898 r. trafiła mu się przygoda, która ośmieszyła nie tylko jego działalność, lecz całe ministerium spraw zagranicznych. *Pester Lloyd*, który jest tak samo organem półurzędowym ministerium spraw zagranicznych, jak i wiedeński *Fremdenblatt*, wystąpił z oficjalnym, piorunującym artykułem przeciwko Mikołajowi księciu Czarnogórskiemu za umieszczenie artykułu, obrażającego Austro-Węgry, w urzędowym piśmie cetyńskim *Glas Crnogorca*. W *Pester Lloydzie*, a następnie w innych dziennikach, inspirowanych przez Biuro literackie, przytoczono dosłownie ów artykuł czarnogórski. Tymczasem pokazało się, że gazeta cetyńska nigdy takiego artykułu nie umieszczała, a fałszerstwa dopuścił się jeden z dziennikarzy węgierskich. Co za kompromitacja dla szefa Biura prasowego, że lekko-myślnie posługiwał się materiałem z drugiej ręki, zamiast przekonać się przed zaczęciem hałaśliwej i zjadliwej kampanii — czy inkryminowany artykuł istotnie był drukowany w Cetyui.

Dlatego też dobrze czynią inicjatorzy Biura korespondencyjnego słowiańskiego, które już w czerwcu powstanie w Pradze czeskiej, że jako swoje zadanie w pierwszym rządzie uważają szerzenie prawdziwych, wiarogodnych informacji o stosunkach południowo-słowiańskich i zbijanie kłamstw, puszczenia w świat przez dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie.

Dotychczas istotnie brakło organu, czy instytucji, która mogłaby skutecznie przeciwdziałać owej kampanii oszczerstw. Wobec znanej systematyczności i pracowitości Czechów, należy się spodziewać, że potrafią stworzyć wzorowe źródło prawdziwych informacji i zdołają zapewnić owym informacjom wstęp na łamy poważnej prasy zachodnio-europejskiej.

Na razie nie pójdzie to gładko, gdyż wszystko, co dyszy nienawiścią do słowiańszczyzny, poda sobie ręce, by zamknąć drogę informacjom Biura prasowego. W każdym przeciw razie, po otwarciu tej instytucji, dla wiedeńskiej fabryki kłamstw nastaną gorsze czasy. Oby z czasem musiała ogłosić upadłość!

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Niemcy przeciw madyaryzacji.

Magdeburg. Utworzył się tu komitet niemieckich przemysłowców z Saksonii i środkowych Nie-

miec, który uchwalił wezwać rząd Rzeszy, aby energicznie wystąpił przeciw systematycznemu madyaryzowaniu nazw niemieckich miejscowości w ruchu pocztowym przez Węgry.

Przemysłowcy żądają, aby rząd niemiecki nakazał wszystkie przesyłki z adresami węgierskimi zwracać do miejsc nadania.

Moskiewska uroczystość w Sofii.

Sofia. Dzienniki bułgarskie donoszą, że na uroczystość odsłonięcia pomnika cara Aleksandra II, przybędą do Sofii: król serbski Aleksander, książę czarnogórski Mikołaj, a jak dziennik *Noviny* donosi, nawet car Mikołaj (?).

Obawa przed żołnierką.

Odesa. Przed sądem tutejszym stało 6 osób, oskarżonych o to, że wywieźli sobie ręce i nogi, celem uwolnienia się od służby wojskowej. Skazano je na dłuższe kary więzienne.

Ex-policyant zbrodniarzem.

Berlin. Pensjonowany 74-letni urzędnik policyjny, nazwiskiem Freund usiłował zgwałcić swoją 20-letnią synową. Gdy ta zaczęła wołać o pomoc, wystrzelił do niej 3 razy.

Zraniona kobieta wyskoczyła przez okno, i odniosła silne obrażenia.

W pałacu Burbonów.

Paryż. Izba dep. przyjęła wniosek, na który zgodził się i rząd, a przedłużający czas trwania mandatów poselskich z 4 na 6 lat.

Nowy rząd w Hiszpanii.

Madryt. Gabinet został utworzony w sposób następujący: Sagasta prezydium, książę Almodovar sprawy zagraniczne, Montilla sprawiedliwość, Rodriganez finanse, Moret sprawy wewnętrzne, gen. Weyler wojna, Veragua marynarka, Romanonez oświata, Canalechas rolnictwo.

Powstanie w Chinach.

Hongkong. Wiadomości nadeszłe z Kwangsu stwierdzają, iż powstanie szerzy się z wielką gwałtownością w trzech prowincjach, mianowicie w Kwangsu, Kwantung i Yuna. Przeciw powstańcom wyruszył generał Ma i stoczył z nimi bitwę, która trwała dwa dni. Generała Ma powstańcy zmusili do cofnięcia się, poczem zajęli miasto Fangczeng i tam utworzyli główną swoją kwaterę. Mandaryni miejscowi zostali częścią wymordowani, częścią wzięci do niewoli, a miasto zostało zrabowane. Liczne oddziały wojsk cesarskich przechodzą do powstańców, aby brać udział w rabunkach.

Sytuacja w połudn. Afryce.

Londyn. Lord Kitchener donosi z Pretorii: W ostatnim tygodniu poległo 18 Boerów, a 284 wzięto do niewoli lub poddało się.

Londyn. Lord Roberts wyraził się w liście, pisanym do jednej z wybitnych osób, iż nie ma podstawy do żywienia obaw w sprawie położenia Anglii w Afryce południowej, ani też nie ma powodu najmniejszego do twierdzenia, jakoby ostatnie wypadki na terenie wojny mogły przyczynić się do jej przedłużenia.

Londyn. Nie wątpię tu, że lord Wolseley, udając się do południowej Afryki, posiada bardzo ważną misję, polegającą na tem, że albo ma rozpocząć rokowania pokojowe albo też zadaniem jego

będzie przeistoczenie planu kampanii południowo-afrykańskiej.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył minister wojny Brodrik, że lord Wolseley jedynie z prywatnych powodów (!) udał się do Afryki południowej. Na zapytanie, czy rząd angielski zamierza przedsięwziąć jakieś kroki przeciw Boerom z powodu noszenia przez nich mundurów angielskich, oświadczył Brodrik, że według zwyczajów wojennych, przyjętych przez narody cywilizowane, Boerzy, noszący mundury angielskie, mają być postawieni przed sąd wojenny i rozstrzelani. Lord Kitchener tak też w kilku wypadkach postąpił.

Strejk.

Saaz (w Czechach). Wybuchł tu strejk robotników budowlanych.

Katastrofy.

O-Becse (Węgry, komitat Bacs). Wczoraj o północy dało się tu czuć trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund. Wśród przebudzonych trzęsieniem ziemi mieszkańców, powstała wielka panika. Szkoda nieznacząca.

Zenta (Węgry, komitat Bacs). Wczoraj runął tu most drewniany nad Cisą i zniszczył przepływającą właśnie pod nim statek transportowy. Szkoda jest znaczna, z ludzi na szczęście nikt nie poniósł szwanku.

Z ziem polskich.

(Z dziesiątego pawilonu. — Język rosyjski w zarządzie majątkami kościelnymi. — Towarzystwo pomocy naukowej w Cieszyźnie. — Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt w Poznaniu. — Związek zawodowy w Poznaniu).

Liczba więźniów politycznych w X. pawilonie w Warszawie wynosiła z końcem roku ubiegłego 470 osób, w więzieniu siedleckim 48. Są to przeważnie socjaliści.

Urzędowy organ gubernii lubelskiej, *Lub. gubern. Wied.* donosi o nowym rusyfikacyjnym postanowieniu rządu. Dotyczy ono spisów inwentarza majątku kościelnego. Z powodu tego, że jeden z konsystorzów rzymsko-katolickich polecił podwładnym sobie dziekanom, ażeby spis ten sporządzali w języku łacińskim, ministerstwo zapobiegło temu przypomnieniem uchwały ministerstwa spraw wewnętrznych z r. 1877, na mocy której spisy takie należy traktować jako czynność urzędową i dokonywać ich w języku rosyjskim.

Ministerstwo dodało przytem, że z wspomnianym rozkazem nie byłoby niezgodne umieszczenie w spisach w nawiasie w języku łacińskim takich nazw i pojęć, które nie mogą być wyrażone w języku rosyjskim zupełnie dokładnie.

„Towarzystwo naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego“ rozpoczęło trzydziesty rok swego istnienia. Na odbytem w ostatnich dniach lutego dorocznym walnem zgromadzeniu stwierdził wydział, że rok ubiegły był dla towarzystwa względnie pomyślnym. Dochód zeszłoroczny wynosił 2.592 k. 28 h. (o 1.249 k. 78 h. więcej, niż w roku poprzednim), rozchód 1.515 k. 42 h. Zapomóg udzielono 35 uczniom w łącznej sumie 1.350 k. Majątek towarzystwa podniósł się o 916 k. 86 h. i doszedł z końcem roku obrotowego do wysokości 35.733 k. 77 h. Liczba członków z końcem roku wynosiła 445, a mianowi-

stawa w Stanisławowie nie rokuje dobrych rezultatów, ani kasowych pomimo subwencji stanisławowskiej 100 kor., ani ideowych, bo obrazów na tę wystawę przeznaczonych, pierwszorzędnymi nazwać nie można.

„Kulig“ Brandta takim nie jest, — Grotgera „Sobieskiego“, mimo dziwnej krytycznej reklamy ulicznej na afiszach, także do doskonałych zaliczyć nie mogę. Więc cóż tam pojechało?

Wyeksponowano w specjalnym wagonie do stu przeważnie obrazków, notatek, pejzażyków, studyów i parę mniej więcej znośnych rzeczy, z zamiarem sprzedania. Oby to się stało, ale tak się nie zapowiada dotychczas.

Gospodarstwo naszej wystawy nazwać muszę rozrzutnem i nie chcę przesądzać, że gdy tak dalej potrwa, smutnie się skończy może, a artyści ze swoimi „landszaftami“ przenieść się będą zmuszeni chyba za sklepowe szyby. Wiadomo, iż ogromne sumy pochłaniania transport obrazów, i to jest najdotkliwszą bolączką kasy. Grubo opłacać trzeba Niemcom reprodukcję premii, która ostatnimi laty jakoś „nie idzie“ — wiele wydaje się na administrację, a za zbywające resztki kupuje się przynętę na „miłośników sztuki“ — jak najwięcej obrazów do rozłosoowania. (Nadmienię przy tej sposobności krasnę, iż ta przyjemna dla artystów chwila zakupu obrazów, która za dawnej dyrekcji była kilkakrotnie w roku ściśle przestrzegana, obecnie za ubiegły jeszcze się formalnie nie odbyła).

Kwestya „premi“ jest jedną z pierwszorzę-

nych, bo od niej zależy, jak z dotychczasowego doświadczenia wynika, powodzenie całej instytucji. Albo ją znieść zupełnie, jeżeli Towarzystwo ma na to odwagę, albo zostawić, ale dać akcyonariuszom i miłośnikom za 5 zł. i 10 ct. taki rodzaj, czy typ obrazu, któryby n. b. swą artystyczną formą i koncepcją dawał jak najszerse zadowolenie i dogadzał ich upodobaniom.

Taka „premia“ czyli kopia z jakiegoś wybitnego obrazu, wykonana najlepszym i najodpowiedniejszym do oryginału gatunkiem reprodukcji, jaką dziś techniczna sztuka, bajecznie wydoskonalona, rozporządza — ma za cel przynieść staty dochód Towarzystwu, a swą doskonałością formy kształcić publiczność, ale z uwzględnieniem jej poziomu wiedzy, uczuć i artystycznych upodobań.

Na wybór tedy obrazu na premię należy zwrócić baczność, a wówczas zbytecznem się okaże skombinowana tania prenumerata *Tyg. Illustr.* z premią (znowu!) Sienkiewiczowskich tomów x razy czytanych dawno, a służących obecnie li tylko do zapychania stolików i „bibliotek domowych“. O ile krak. Tow. sztuk od szeregu lat swymi wspaniałymi fotodrukami z dzieł Matejki, Chełmońskiego, nie tylko przysporzyło sobie dochodu, ale i dało nimi rzetelną artystyczną rozkosz szerokiemu ogółowi i artystom, o tyle lwowskie zrobiło wspaniałą klępkę.

Znane jest i całkiem naturalne niepowodzenie „Nabożeństwa w cerkwi“ „Medalu“ niefortunnie z r. wybranej akwareli J. Kossaka, a najmniej szczęśliwie zapowiada się „Motyw“ Ruszczyca (jeszcze za

rok ubiegły do odbicia nie oddany) dobry zaledwie dla kilku jednostek.

Grubą, żółtą, czarną ziemię, wyborną w tonie, zalewa wiosenna szaruga. Brzemienne chmury, pełnięte niebo, słowem wszystko jest doskonałe w charakterze, powietrze tonie, ale na cele „premi“ się nie nadaje, zwłaszcza gdy będzie w jednym tonie.

Dziś, gdy technika rozmaitych rodzajów reprodukcji doszła do idealnej doskonałości w podrabianiu najmniejszych drgnień pędzla, i najczulszych tonacji oryginałów, nie wolno nie uwzględnić doniosłości tego wynalazku i nie zastosować przy wyborze obrazu do „premi“

Jeszcze słówko o wystawie.

Od miesięcy wstecz, a zapewne i naprzód, wystawa nasza z dziwną skwapliwością zapełnia swe salony obcą „mistrzowską“ sztuką, a zdaje się nie wiele dbać o swoją, bo dzieł naszych artystów jest bardzo mało,omal, że nie kilkanaście, a w dodatku niezbyt tegich.

Czyby zarząd wystawy, rujnując się na olbrzymie koszty tych „mistrzów“ z zagranicy, Wiednia, Monachium, a nawet Holandyi, nie był łaskaw pamiętać o naszych żyjących „malarzach“ i uprosić któregośkolwiek z nich, n. p. krakowskich, o dostarczenie seryi swych prac.

Zbyteczną by się wówczas okazała bezustanna przy wstępie dopłata i odczyty, a sztuce i artystom przysporzyłoby się przysługi a może i parę koron.

A. Augustynowicz.

Na Karnawał!

Gazy na suknie, Wachlarze z piór strusich i fantazyjne, Gorsety, Pelerynki balowe 39

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka 20.

cie 275 zwyczajnych i 170 wieczystych. W ostatnich dwóch latach zamianował wydział cały szereg nowych delegatów, których praca już teraz wydaje pewne owoce w zwiększającej się liczbie członków i sumie dochodów rocznych. Z uznaniem podniesiono też na walnym zebraniu, że znaczna już stosunkowo liczba tych, którzy dawniej, w czasie nauk, z pomocy towarzystwa korzystali, dziś czynnie i chętnie cele jego popiera, odwdzięczając się za udzielone im wsparcie.

*

Pokrewne tej instytucji „Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt“ w Poznaniu, odbyło tymi dniami walne zgromadzenie pod przewodnictwem księżnej Czarторыskiej. Dochód Towarzystwa tego wynosił w roku ubiegłym 20.662.80 marek. Na stypendya dla uczących się dziewcząt wydano 10.629.75 marek. Liczba stypendystek wynosiła 107. Po za uczennicami z tak zwanych „wyższych pensyj“ (wyższe zakłady wychowawcze), stypendystki poświęcają się nauce muzyki, malarstwa, systemu froeblovskiego, buchalterji, fotografii, ogrodnictwa, modniarstwa, szewstwa, gospodarstwa wiejskiego, kucharstwa itp.

*

W Poznaniu odbył się wiec przemysłowców w sprawie założenia związku zawodowego.

Przewodniczył licznemu zebraniu p. Teodor Krause, właściciel pralni chemicznej. Donosimy o tem dla tego, ponieważ założenie związku zapobiegnie przystępowaniu robotników i przemysłowców polskich do zawodowych związków niemieckich. Zaznaczył to w przemówieniu swoim p. Zenon Lewandowski.

Powiedział on pomiędzy innemi, że przystąpienie polskich robotników do związków zawodowych niemieckich szkodzi społeczeństwu, ponieważ centralne kasy związkowe, znajdujące się w głębi Niemiec, zasila się polskimi pieniędzmi, nie dając dostatecznej rękojmi popierania interesów polskich robotników. 75 procent ogólnych dochodów związkowych płynie do Niemiec. Lecz chociażby Niemcy uwzględniłi należycie interesy polskich robotników, to jeszcze nie ma racji, żeby Polacy nie mieli założyć sobie własnego związku. Dlatego z wiarą we własne siły niech wszyscy polscy robotnicy solidarnie przystąpią do związku.

Następnie odczytał p. Stefan Chociszewski projekt do ustaw Związku. Z projektu tego wynika, iż każdy członek ma płacić 20 fen. tygodniowo składki, w zamian za co ma rozmaite ważne ułatwienia, np. pośrednictwo w wyszukaniu pracy, zapomogę na wędrowniki, obronę prawną, uzupełniającą kasę chorých etc.

Założenie związku uchwalono, postanawiając odbyć niebawem drugie zgromadzenie celem wyboru Zarządu.

Przegląd polityczny.

(Austriacycy fabrykanci cukru, a hodowcy buraków. — Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii).

Sprawa cukrowa w Austrii, wywołana przez konferencję brukselską, ma też swoją humorystykę. Mianowicie, wielcy fabrykanci cukru czesey i niemieccy z taką przesadą przekonywają opinię publiczną, że zmiana dotychczasowego stanu rzeczy oznacza ruinę nie tylko ich samych, ale także ruinę materialną innych stanów, a nawet bodaj czy nie całej monarchii — iż zakrawa to już nie na poważną argumentację, ale na żart poprostu.

Zwróciliśmy już poprzednio w jednym z artykułów uwagę, że interes naszego kraju i naszego cukrownictwa nie jest wcale związany z istnieniem kartelu cukrowego, premij eksportowych i t. d., a obecnie pokazuje się, że nawet w innych krajach austriackich rolnictwo przez ten kartel było w nie-miłosierny sposób wyzyskiwane. Odsłonił to memoriał czeskich hodowców buraczanych, którzy wręczyli go onegdaj drowi Koerberowi.

Memoriał ten powstaje przeciw wyzyskowi ze strony fabrykantów cukru i odwołuje się nawet do pomocy państwa. Szczególnie ostro uderza na t. zw. „rejonowanie“ produkcji buraków cukrowych, którą nazywa bez ogródek „nowoczesną pańszczyzną i poddaństwem“. Rejonowanie owo polega na tem, że uczestnicy kartelu cukrowego dzielą sobie kraj na okręgi, z których każdy przydziela inną fabrykę. Z tą chwilą fabrykant staje się wyłącznym panem wszystkich hodowców buraków w danym rejonie, gdyż wedle wzajemnej umowy w łonie kartelu, niewolno innym fabrykantom kupować buraków z „obcego“ okręgu.

W ten sposób powstaje dla rolnika cały szereg strat i niebezpieczeństw: fabrykanci nie tylko mogą mu dyktować ceny wedle własnego widzi-misja, ale też nie wolno mu nawiązywać stosunków z tymi, do których czuje zaufanie finansowe, a gdy fabryka bankrutuje, kosztą tego bankructwa ponosi w pierwszym rzędzie hodowca buraków. Tak wyglądają dobrodziejstwa kartelu cukrowego rolnikom świadczące.

== Przesilenie gabinetowe, jakiego widownia, znów jest obecnie Hiszpania, bardzo interesująco wygląda w zakulisowym oświetleniu. Nominalnie wywołał je wniesiony przez ministra skarbu projekt reformy bankowej, któremu sprzeciwili się parlament. W rzeczywistości jednak królowa regentka skorzystała z tej sposobności, aby wyrazić „nadzieję“, iż cały gabinet poda się do dymisji i w ten sposób usunąć innego, niemiłego pewnym sferom ministra. Oto mianowicie, minister spraw wewnętrznych, Alfonso Gonsales, rozporządził we wrześniu, że wszystkie zakony i kongregacje mają zgłaszać do rejestrów w prefekturach swoje posiadłości, dochody i liczbę swoich członków. Kwestya na pozór drobna, poprostu zwyczajnych „meldunków“ policyjnych, a jednak wywołała gwałtowne niezadowolenie klerikalnych, zakonników i zakonnic, że wprost obawiano się owej dokładnej statystyki, która by się stała nową solą w oku wszystkich stronnictw rewolucyjnych, wyszukujących nadmiaru duchowieństwa w Hiszpanii, jako argumentu przy wszelkich zaburzeniach. Poczęto więc wpływać na dwór hiszpański aż za pośrednictwem Watykanu, a dwór kilkakrotnie dawał do zrozumienia Sagastie, prezydentowi ministrów, aby się pozbył Gonsalesa, Sagasta wszakże udawał, że wskazówek tych nie rozumie. Czas jednak nagił, bo już z dniem 20 marca miał wspomniany dekret wejść w życie. Skorzystano więc z całkiem ubocznego zdarzenia — które mogło i powinno było spowodować co najwyżej ustąpienie ministra skarbu — aby wywołać przesilenie całego gabinetu. Być może, iż na prezydialnem w nim krzesła zasiadzie ponownie Sagasta, ale Gonsales cchyba już się z taką sprawą wewnętrzną nie zobaczy.

Z sali koncertowej.

Dzieła polskich kompozytorów wyłącznie, trzy utwory orkiestralne, mianowicie: suita St. Kuczkiewicza (Alla marcia, Andante, Allegretto) hr. Leona Pinińskiego suita tańców klasycznych w stylu XVIII. wieku (Gawot i dwa menuety) oraz poemat symfoniczny Mieczysława Słoty „Ostatni dzień“ (ilustracja muzyczna do słów Szyllera „Der Flüchtling“) złożyły się na program trzeciego koncertu Towarzystwa muzycznego i ścigały wczoraj do sali Domu narodnego bardzo liczne audytorium. Lwowski świat muzyczny stał się w komplecie, zachęcony afiszem, budzącym ogólne zainteresowanie. Pierwszy z wyżej wymienionych autorów odniósł co najwyżej tak zwany „succès d'estime“.

Oklaskiwano wprawdzie każdą z trzech części suity, lecz konwencyonalny charakter tych oznaków zadowolenia, niedwuznaczny dla ucha obznajomionego z odcieniami oklasków, dziwnie jakoś dostrajał się do bezbarwności samej kompozycji, tworząc razem z nią harmonijną, lecz mdławo-słodkawą całość.

Być może, że w tej oziębłości tkwiła do pewnego stopnia krzywdą dla kompozytora, niewątpliwie biegłego w sztuce harmonizacji i instrumentacji, lecz publiczność dziś, bardziej niż kiedykolwiek, zdaje się hołdować zasadzie, wypowiedzianej przez sprytnego Francuza: „Tous les genres sont bons hors le genre ennuyeux“.

Suita p. Kuczkiewicza to podobny obrazek, słońce w nim świeci bezustannie od rana do nocy, rzucając swe promienie na zwykły tryb życia, niezamącony żadnym objawem klęsk elementarnych lub ludzkich namiętności.

Ten błogi, lecz apatyczny spokój w miarę długości dzieła przemienia się powoli w nudną atmosferę, wywołując podobne wrażenie, jak utwory sceniczne bez konfliktu dramatycznego. Słowa te odnoszą się szczególnie do pierwszej i drugiej części tej suity.

Żywsze tętno bije w ostatniem „Allegretto“, jakkolwiek banalność pomysłu i tu uczuć się daje mimo dość ładnego, lecz zbyt natrączywie powracającego tematu głównego.

Jakkolwiek uznajemy piękne i sumienne, wedle wszelkich prawideł sztuki, opracowanie partytury, musimy wyznać, że suita p. Kuczkiewicza nie powiedziała nam nic, czego byśmy byli nie słyszeli już niezliczone razy.

Muzyka, która nie działa na uczucie, na wyobraźnię, lub na nerwy słuchacza, nie może porwać.

Zaszczytnie znany jako kompozytor-amator pieśni, które niejednokrotnie wywołały już oklaski na estradzie koncertowej, hr. Leon Piniński, przedstawił się wczoraj publiczności jako autor dzieła orkiestralnego, odznaczającego się melodyjnością, trafnem uchwyceniem stylu wieku XVIII-go, lekkością i instrumentacją, pełną licznych efektów, polegających na kolorystyce i odcieniach dynamicznych.

Gawot i dwa menuety w tej suicie o tyle odbiegają od typu tańców francuskich, ile że inwencja niektórych ustępów, mimo starannie dobranej, stosownie do stylu klasycznego, formy zewnętrznej, zdradza mimowoli tu i ówdzie pochodzenie słowiańskie.

Ten zarzut moglibyśmy uczynić pierwszemu menetowi, który jednak, wzięwszy pod uwagę jego świeżość i werwę, wybija się wartością kompozytorską ponad charakterystyczny swym nastrojem gawot i subtelnie opracowany menuet II-gi.

Najbardziej podobają się te ustępy, których instrumentacja przypominała poniekąd dźwięk starodawnych spinetów i jedyny temat menuetu pierwszego.

Menuet I powtórzone na ogólne żądanie.

Wieczór wczorajszy zakończono wykonaniem prawdziwego arcydzieła, utworu wielkiego, potężnego, nawskroś poetycznego, porywającego zarówno siłą polotu, jak inwencją szczerą, bogatą i niewymuszoną.

Poemat symfoniczny Słoty wywarł wrażenie podniosłe, głębokie i niezatarte. Olbrzymia siła tego utworu tkwi w znacznej części w umiejętnie nakreślonych granicach pomiędzy kierunkiem, na którym wzorują się wszyscy artyści-kompozytorowie dotychczas, a zdobyciami najnowszych czasów.

Nad każdym taktem góruje autokrytycyzm, objawiający się w wykwiutnym smaku artystycznym, niepozwalający nigdzie na przesadę, a dyktujący zawsze zachowanie owej miary, która jedynie zdolną jest nadać dziełu muzycznemu cechę utworu genialnego.

Stosownie do czterech zwrotek poematu Szyllera-rowskiego ilustracja muzyczna Słoty składa się z czterech części powiązanych w całość nierozdzielalną. (Allegro, Andante, Scherzo i Finale w rytmach marsza żałobnego).

Od samego początku panuje w kompozycji nastroj smutny, uroczysty, tchnący tym czarem poezji, który przebija się ze słów Szyllera, opisujących wrażenia zbiega, gdy wśród cudów natury widzi zbliżający się swój ostatni dzień.

Wspaniale obmyślana instrumentacja podnosi liczne, świetne i wielkie efekty dzieła tak pięknie pomyślanego, a napisanego z tak niezwykle znawstwem pod względem opracowania formy technicznej.

Wykonanie wczorajszego programu przez orkiestrę gal. Towarzystwa muzycznego było nadzwyczaj starannem i przyniosło niemały zaszczyt dyrygentowi p. Słotowskiemu jakoteż członkom tej orkiestry, wzbijającej się ustawicznie co raz wyżej, do poziomu w całym tego słowa znaczeniu artystycznego.

Fr. Neuhauser

Zjazd maszynistów kolejowych.

Stanisławów, 18 marca.

Dzisiaj rozpoczął się tutaj wiec maszynistów z całej Austrii. W wiecu bierze udział około stu maszynistów. Znacznego kontyngensu uczestników dostarczyła Austria Niższa i Wyższa, Czechy, Śląsk i Morawy; reprezentowane są także koleje lokalne galicyjskie i bukowiańskie.

Zjazdowi przewodniczy p. Gottlieb z Wiednia, zastępcami wybrani pp. Alfred Anweiller ze Stanisławowa i Franciszek Ksier z Czeskiej Trzebowy. Sekretarzami wiecu wybrani pp. Staniek (Wiedeń), Łopatynski i Joffal (Stanisławów). Obecny jest także zastępca syndykatu maszynistów kolejowych w Wiedniu, adw. dr. Harpner, oraz kilku zamiejscowych sprawozdawców dziennikarskich.

Przedmiotem obrad kongresu jest sprawa polepszenia bytu maszynistów kolejowych, do czego mają zmierzać reformy w ich uposażeniu w kilku kierunkach. Sprawa ta datuje się od czasu prezydentury kolejowej dr. Bilińskiego.

Krótką historią usiłowań maszynistów polepszenia sobie bytu, jest następująca:

W r. 1895 odbył się pierwszy kongres maszynistów kolejowych w Wiedniu. Reprezentowane wówczas były tylko koleje państwowe. Uchwalono wystosować petycję do Rady państwa i wręczono ją ówczesnemu ministrowi kolejowemu gen. Guttenbergowi. Ten przyrzekł uczynić co będzie mógł w swoim zakresie, odradzał jednak drugą petycję i w rzeczywistości polepszył płace maszynistów w najwyższej klasie do 1.000 zł. w a.

Polepszenie to atoli okazało się niedostatecznem.

W r. 1896 zwołano podobny kongres do Pragi, gdzie po dwudniowych debatach uchwalono cały szereg rezolucyj, streszczający się w następujących punktach: 1. Początkowa płaca maszynistów ma wynosić 600, a najwyższa 1.200 zlr., lata służby zniżyć w ten sposób, że 1 rok ma się liczyć za półtora; maszynistów należy zaliczyć w stan urzędniczy; celem zdobycia środków na polepszenie bytu maszynistów, należy koleje prywatne upaństwić; zmianą instrukcji służbowej; zmianą ustawy pensyjnej w tym duchu, iżby 75 proc. od kwaterowego zaliczać do emerytury; kwaterek podwyższyć, wreszcie kilometry znieść, a zaprowadzić pauszałe, mianowicie przy pociągach pospiesznych 80 zlr., osobowych 75

Do Wiednia!

Wyjeżdżającym Polakom poleca się łaskawym względem **polski handel delikatesów i polskie koje do śniadań**. Wyborowa kuchnia, oryginalne piwo Pilzneńskie i Kulmbachskie. **W. Morawski w Wiedniu, I. Schottenring 6**, vis a vis Hotelu Francuskiego. 1511

złr., ciężarowych 70 złr., a przy służbie na stacyi 80 złr. jako strawnie.

Na skutek tych żądań, podwyższono przy regulacji plac wyniar plac do 1.100 złr. i zniżono lata służby w ten sposób, że istotnie jeden rok liczą za półtora. Innych żądań nie uwzględniono.

Odbywający się obecnie kongres, ma na celu dopięcie tych żądań wszystkimi do rozporządzenia stojącymi kolejarzom środkami.

Obrazy odbywają się w sali dawnego kasyna wojskowego. Poszczególni mówcy przemawiają w tonie dość umiarkowanym i każdy w ojczywym swym języku.

Dla niemieckich uczestników, przemówienia polskie i czeskie bywają zaraz tłumaczone.

Kongres potrwa jeszcze jeden dzień.

Z sali sądowej.

Lwów, 19 marca.

(Oszukańcza kryda).

Dziś toczyła się przed zwykłym trybunałem rozprawa, przeciw Brunonowi Blumenfeldowi, oskarżonemu o krydę oszukańczą i o udaremnienie egzekucji przez podstępne przeniesienie nominalnej własności interesu na imię żony. Upadłość wynosi około 9.000 koron. Oskarża zast. prokuratora Moszyński, broni adwokat dr. Biliński. Oskarżony tłumaczy krydę fatalnem niepowodzeniem w interesie, zaś co do udaremnienia egzekucji przez przeniesienie własności interesu, miała się sprawa mieć w ten sposób, że żona Blumenfelda, dostawszy od rodziny kilkaset reńskich, włożyła je w chwiejący się już wówczas interes, atoli pod warunkiem, że mąż „przepisze“ interes na jej imię.

Trybunał tłumaczenia tego nie uwzględnił i sądził oskarżonego na cztery tygodnie więzienia.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie	kwart.	mies.
	kor.	kor.	kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
z 2 razową dostawą do domu	31-20	7-80	2-60
z 1 razową wysyłką poczt.	26-40	6-60	2-20
z 2 razową „ „	32—	8—	2-70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Polskie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego

„Ilustracja Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcje dzieł sztuki.

„Ilustracja Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracja Polska“ jest jedynem ilustrowanem polskiem pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracją Polską“ wynosi

	rocznie	kwart.	mies.
	kor.	kor.	kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
z 2 razową dostawą do domu	43-20	10-80	3-60
z 1 razową wysyłką poczt.	38-40	9-60	3-20
z 2 razową „ „	44—	11—	3-70

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 19 marca.

Jutro:

— 20 marca. Czwartek, Joachima. — Wasyła mucz. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 12, zachód o godz. 6 minut 5.

Miejska kasa oszczędności. Magistrat wniósł jeszcze przed kilkoma miesiącami do namiestnictwa prośbę o zatwierdzenie statutu miejskiej kasy oszczędności i złączonego z nią zakładu zastawniczego. Podanie to zalega dotąd i — jak się dowiadujemy — nie zostanie prędzej załatwione, jak w początkach przyszłego roku.

Słowo o nauczycielach lwowskich. Trzy lata czekało pięciu na stabilizację i w końcu zamianowanymi zostali, ale, że tak długo czekali, więc w nagrodę dopiero od 1 kwietnia. Możeby świetna reprezentacja miasta powetowała im tę krzywdę i bodaj w drodze łaski wypłaciła im pensję od czasu dania prezenty. Kwota nie wielka i w dodatku są zaoszczędzone na tych murzynach interkalarya, więc gmina nie poniesie najmniejszego uszczerbku. Polecamy tę sprawę p. prezydentowi w nadziei, że wysłucha tej skromnej prośby nauczycieli ludowych.

Z Wydziału krajowego. W miejsce członka Wydziału krajowego p. Mieczysława Onyszkiewicza, który był dotychczas komisarzem Banku krajowego,

zamianował Wydział krajowy komisarzem członka Wydziału krajowego dr. Tadeusza Pilata, jako szefa departamentu, do którego należą sprawy Banku krajowego. — Wydział krajowy postanowił przystąpić do rekonstrukcji drogi prowadzącej przez Pieniny, kosztem około 38.000 K.

Bankiet na cześć dyrektora poczt i telegrafu p. Seferowicza, z powodu posunięcia go do IV. rangi, odbędzie się w sobotę, 22 bm. staraniem urzędników pocztowych w sali Strzelnicy miejskiej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: Kazimierza Huberta z Bóbrki do Brzeska, dr. Kazimierza Zaskrzeńskiego ze Lwowa do Tarnowa i Feliksa Metzgera ze Lwowa do Przeworska.

Kościół w Kleparowie. Kleparów należy do parafii św. Anny. Z powodu znacznej odległości uczęszcza ludność tamtejsza do kościoła bardzo rzadko, a działa szkolna nigdy na nabożeństwo nie może być obecna. Aby tej niedogodności zapobiedz, utworzył się komitet dla budowy kościoła w tej miejscowości, sąsiadującej bezpośrednio z naszym miastem. Na prośbę komitetu sekcyja finansowa Rady miejskiej postanowiła przyczynić się do kosztów zamierzonej budowy dakiem w drzewie, wartości 400 k.

Legat na cele dobroczynne. Ś. p. Józef Starczewski, były właściciel dóbr w Krużławej, powiatu grybowskiego, zmarły we Lwowie 25 maja 1896, przeznaczył w swym testamencie 2.000 kor. w połowie na posagi dla pięciu polskich dziewcząt, uczciwie się prowadzących, w połowie zaś na pięć jednorazowych stypendyów dla uczniów polskich, synów szlachty nowosądeckiej, w szkołach publicznych dobrze się uczących. Pierwszeństwo mają dzieci z rodziny testatora. Prawo rozdania tych stypendyów i posagów ma egzekutor testamentu ś. p. Józefa Starczewskiego, dr. Edmund Kamiński, adwokat krajowy we Lwowie (ul. Kraszewskiego l. 9) i na jego ręce należy wnieść podania najdalej do 30 czerwca b. r., w którym to dniu nastąpi rozdanie stypendyów i posagów.

Z Tow. im. Kopernika. Drugie z rzędu w b. r. posiedzenie naukowe zajął prezes dr. Nusbaum zawiadomieniem o przystąpieniu nowych członków do Towarzystwa, poczem udzielił głosu dr. Piotrowskiemu dla wygłoszenia odczytu „O nowych poglądach przyrodniczych w świetle teorii poznania“.

Prelegent rozpoczął od określenia, iż nauka staje się naturalną i konieczną potrzebą każdego rozwijającego się narodu i społeczeństwa. Istnieją jeszcze dziś dzikie plemiona, żyjące z dnia na dzień i zaspakajające tylko swe zwierzęce potrzeby, w miarę jednak postępu cywilizacji wzrasta i zainteresowanie się światem. Pierwszym objawem tego zainteresowania się i poniekąd żądzy wiedzy, jest pogląd na sprawy świata, jakoby nim kierowały istoty nadnaturalne (Antropomorfizm), a następnie istoty owe w wyobraźni ogółu przybierają ludzkie kształty, schodzą nawet na ziemię i obcują z ludźmi (ciśnieszje pojęcie antropomorfizmu czyli fetysyzmu), kierując losami świata i żyjących na nim ludzi. Celem nauk przyrodniczych jest właśnie wysubodzenie się z fetysyzmu i usiłowanie zbadania przyczyn zjawisk naturalnych, przypisywanych owym tajemniczym istotom.

Tu streścił prelegent historię rozwoju chemii, fizyki, fizjologii i biologii. Przedmiot wykładu mógłby zapełnić cały szereg wieczorów, więc prelegent wywiał się znakomicie z ciężkiego zadania, omówił go bowiem w przeciągu dwu godzin, a praca to była nie lada, bo omawiała postęp nauk tych od czasów Demokryta i Arystotelesa aż do ostatnich zdobyczy naukowych. Konkluzją wykładu było, iż myśl ludzka nie stwarza nic nowego, i my filozofując, wracamy po szeregu wieków do pojęć i teorii, które istniały wówczas, gdy człowiek doszedł do pierwszego stopnia wykształcenia.

W otwartej przez prezesa dyspacie, wziął udział prof. dr. Radziszewski, który upomniał się o krzywdy, wyrządzone w odczycie nauce chemii, z powodu jego ścisłości, a upomniał się dlatego, iż wykład wygłoszony był w instytucie chemicznym. Po przemówieniu dr. Radziszewskiego, które stanowiło uzupełnienie historii rozwoju chemii i odpowiedzi dr. Piotrowskiego, zamknął przewodniczący posiedzenie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 20 marca o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

W kasynie urzędniczym ruchliwe kółko amatorów, z powodu urzędzonego dnia 15 b. m. wieczorku wokalnego, zasłuziło na wdzięczność członków. Śpiew p. Godlewicza i pny Bożewskiej, gra panien Białkowskiej (cytra) i Fiebert (fortepian), deklamacya p. Glattego, wygłoszone monologi i produkcye chóru „Echa“ niezatarte wspomnienie u słuchaczy pozostały. W sobotę dnia 22 odegrane znów będą przez amatorów „Kajcio“, komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego i „O. S. S.“, farsa w 1 akcie Feldmana. Wstęp dla członków wolny.

Z „Sokoła“. Walne zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół“ we Lwowie odbędzie się w piątek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem, po ćwiczeniach członków; w razie braku kompletu w poniedziałek 24 b. m.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W czwartek dnia 20 b. m. w szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 6:30 dr. Br. Gubrynowicz: „O Juliuszu Słowackim“. (Ogólna charakterystyka. Słowacki a polska poezya nowoczesna).

Osobiste. P. Heyderer, kierownik tut. prokuratury, który kilka miesięcy temu z powodu choroby

musiał się usunąć od urzędowania, obejmuje je za kilka dni z powrotem.

Galic. Towarzystwo muzyczne. W lokalu Towarzystwa przy ulicy Czarnieckiego, odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie, pod przewodnictwem wiceprezesa p. Tilla. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że członków liczyło towarzystwo w roku ubiegłym 371, przychody wynosiły 71.551 kor., rozchody 68.020 koron. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu wydziałowi, przeprowadzono uzupełniające wybory do wydziału, z których wyszli, pp.: Karol Andrzejowski, dr. Ignacy Dembowski, dr. Zygmunt Kulczycki i Karol Porschinsky.

Wielki koncert religijny z powodu jubileuszu papieskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. w sali „Sokoła“ pod kierownictwem artystycznym ulubionego kapelmistrza p. Rolla. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Bezrobocie. Obecnie uspokoiły się umysły jako tako, gdyż pogoda daje nadzieję rozpoczęcia robót. Przedsiębiorcy Schulz i Żechowicz roboty już rozpoczęli. W razie rozpoczęcia budowy biblioteki, namiestnictwa i dworca, znajdzie około 500 robotników zajęcie. Nadzieja rozpoczęcia robót około muzeum przemysłowego jest słabsza ze względu na nierychle jeszcze załatwienie sporu między gminą a Kasą oszczędności. Przy budowie tej jest zajęcie dla 150 do 200 robotników. Załatwienie sporu zależy od koncesyj, jakie gmina zechce uczynić lub nie. Najwięcej chodzi robotnikom o to, by roboty rozpoczęto przed świętami, gdyż potem napływ przybyszów z prowincyi będzie tak już silny, że konkurencya odbierze wielkiej części tutejszych zarobek.

Jakie specjały konsumuje Lwów? Oprócz mięsa, produkowanego w tutejszej rzeźni publicznej, dowożą jeszcze do naszego miasta całą masę mięs obcych, zwierzyny i drobiu.

W roku 1901 dowieziono: mięsa świeżego wędzonego 18.000 cetnarów, drobiu większego 241.168 sztuk, kur i gołębi 550.102 szt., jeleni 0, danieli i dzików 125 szt., sarn i warchlaków 2.575 szt., zajęcy 16.447 szt., bażantów i głuszców 855 szt., jarząbków i kuropatw 5.816 szt., kszyków i bekasów 688 szt., zwierzyny rąbanej 5.000 kłgr., drobnego ptactwa 760 tuzinów, ryb i skorupiaków morskich 2.753 cetnarów po 100 kłgr., wreszcie ryb rzecznych 4.528 takichże cetnarów.

Ruch ludności m. Lwowa. W ubiegłym tygodniu urodziło się we Lwowie 43 poci męskiej, 30 poci żeńskiej — razem 73 i 13 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 38 poci męskiej, 34 żeńskiej — razem 72 — okazuje się tedy przyrost ludności o jedną osobę.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 4, w 1 roku 18, do 5 lat 30, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 7, od 30 do 50 lat 8, od 50 do 70 lat 17, nad 70 lat 8 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 2, gruźlica 17, choroby płuc 14, dyfterya 2, szkarlatyna 1, odra 0, udar mózgu 4, wady serca 5, nowotwory 6, inne naturalne przyczyny 23 wypadków.

Zdarzyły się także dwa wypadki śmierci gwałtownej przypadkowej przez załamanie czaszki skutkiem upadku i przez stratosowanie kołmi.

Włamanie „systemem Budkiewicza“. W ul. Janowskiej pod l. 8 dostali się ubiegłej nocy rzeźmieszką przez zamkniętą piwnicę do szynkowni Natana Münza, i zabrali cały zapas tytoniu, cygar i papierosów wartości 50 kor. a nadto puszkę cukru i kilka dużych butli rozmaitych wódek.

Mali złodzieje. W ul. Żółkiewskiej pod l. 9 przytrzymał dwunastoletniego Marka Kugla i czternaście lat liczącego Albina Dyndalewicza. Chłopcy pod pozorem, że ktoś zamówił ich do przeniesienia mebli kręcili się po domu w zamiarze kradzieży. Aresztowani na żądanie właściciela przyznali się do popełnienia w ostatnich dniach pięciu kradzieży z włamaniem się a przy rewizyi osobistej znaleziono przy nich obce i inne narzędzia.

Ciekawe odkrycie zrobił żołnierz policyjny, pełniący służbę w ulicy Zamarstynowskiej i Żółkiewskiej. Oto przez trzy ostatnie noce wynotował on całą litanie kamienie, nie posiadające widocznie stróżów, gdyż bramy w nich nigdy na noc nie są zamykane, co tworzy z nich bardzo wygodne kryjówki dla złodziei i wyborny dla nich teren do popisów.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +4° R.

Kronika policyjna. W ulicy Gródeckiej pod l. 33. dobrano się ubiegłej nocy do piwnicy p. Leopolda Hermana i zabrano kilkadziesiąt butelek wina. — W ulicy Śniadeckiej pod l. 7. dobrano się na strych p. Ewy Hauptstock i zabrano zeń bieliznę damską. — Ze sklepu p. Laury Stark przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 26. skradziono damskie palto czarne. — Majster szewski z Winnik, Dymitr Kalucki, dał czeladnikowi szewskiemu, Leonowi Pasławskiemu, do potrzymania tłumok, zawierający skórę na 6 par bucików. Pasławski uciekł ze skórą i zarzą ją w szynku zastawił za wódkę. Wczoraj go przytrzymał i oddano do aresztów policyjnych. — Na placu Krakowskim aresztowano wczoraj służak, Rozalię Buszczak, która sprzedawała tam bieliznę, znaczoną literami K. R. Dochodzenia policyjne wykazały, że bielizna ta została skradzioną p. Samuelowi Maglowi. Na targowicy końskiej aresztowano Kuźmę Zelapanego za kradzież kilku okłotów słony z fur. — Agent policyjny Bazuk, aresztował Eug. Kirasa, poszukiwanego przez policyję za kradzież 90 kor. — W restauracyi hotelu Bristol, zgubił p. Jakób Selzer, słuchacz medycyny, brylant z pierścionka, wartości 160 koron. — Agenci policyjni urządzili wczoraj w mieście połów na włóczęgów rozmaitego gatunku, grasujących po mieście i szukających sposobności do kradzieży. Połów udał się dobrze, gdyż do aresztów oddano ich 9, skąd zostaną przynusowo odstawieni do miejsca urodzenia. — W ulicy Leśnej pod l. 19. dobrali się rzeźmieszką ubiegłej nocy do stajni dorozkarsza, Stefana Nosia i zabrali mu całe jego mienie, to jest: kilka ubrań, bieliznę i książkę.

złote Kasy oszczędności, na kwotę 300 koron. Popołudniu oddał w ręce policyi p. Michał Ryczak parobka swego, Franciszka Bieleckiego, który przyniósł do domu cały tłumok ubrań i bielizny, twierdząc, iż otrzymał go od brata swego. Nie wierzył w to p. Ryczak i oddał go policyi, gdzie Bielecki przyznał się, że okradł sławnego swego słubodawcę, Stefana Nosala. Wezwany do policyi Nosala poznał z radością swego rzeźcę, w których brak jednak książeczki Kasy oszczędności; złodziej zapewnia, że jej nie brał.

Znaleziono. W ogrodzie przy ulicy Teatynskiej 1. 23. znalazł dozorca domu pół zabitego cielęcia. — Na placu Chorażczyzny znalazł huzar Fr. Veskete pugilares, zawierające rozmaite notatki.

Sokal. (Żywem spalone dziecko). Smutny wypadek zdarzył się onegdaj w Wołwinie, tutejszego powiatu. Włościanie tamtejsi Denys i Maryna Sywidowie wybrali się na jarmark do Mostów Wielkich, pozostawiając w domu 7 letniego swego syna, Harasyma. Niebawem po ich odejściu wybuchł w chacie pożar, którego ofiarą padła chata. W płomieniach zginął także syn ich, Harasym.

Niemila sprawa. W jednym z zeszłorocznych numerów naszego pisma, umieszczono korespondencję z Drohobycza, zawierającą sprawozdanie z rozprawy sądowej w sprawie przeciw nauczycielowi ludowemu p. E. K. o oszczerstwo, popełnione na osobie swego kolegi p. D. W. Przy rozprawie tej bronił się oskarżony tem, że nie on, lecz Dr. F. Majchrowicz, dyrektor gimnazjum, inspirował i zainicjował inkryminowane doniesienie będące przedmiotem oskarżenia. Na tej też podstawie adw. dr. Segal jako zastępca prawni oskarżyciela rozszerzył oskarżenie przeciw p. Dr. Majchrowiczowi na czem rozprawę odroczone.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed delegowanym dla tej sprawy sądem w Samborze; sędzią wyrokującym w tej sprawie był radca Leńko. Przy rozprawie tej okazało się dowodnie, co zresztą nawet oskarżony E. K. przyznać musiał, że osobę Dr. Majchrowicza zupełnie bezpodstawnie wciągnięto do całej afery, że o animozji jakowejś lub stronniczości Dr. Majchrowicza i mowy być nie może. Ubolewać tedy należy, że sprawa nabrała tyle rozgłosu i spowodowała wiele przykrości osobie Dra Majchrowicza.

Krajowe roboty publiczne. Wobec zastraszającego się z biegiem czasu u nas bezrobocia i domagań się zarządzenia mu, które odezwały się głośnie nie tylko w Radzie m. Lwowa, nie tylko w Sejmie, ale i w Wiedniu, staje się bardzo interesującym wykaz robót publicznych, które w tym roku prowadzić będzie Wydział krajowy. Oto wykaz owych robót. 1) Budowa kolei Przeworsk-Bachórz, która rozpocznie się najwcześniej około czerwca b. r. Przy krajowych zaś przedsiębiorstwach melioracyjnych rozpoczyna się roboty w kwietniu b. r. w następujących miejscowościach: 2) w Mogile pod Krakowem przy obwałowaniu lewego brzegu Wisły (kierownik budowy inżynier Karol Boziewicz); 3) w Niepołomicach przy obwałowaniu prawego brzegu Wisły; (kierownik budowy inżynier Maryan Prokopowicz); 4) w Wojkowie i Górkach przy obwałowaniu Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim (kierownicy budowy inż. Jan Bochniak i Jan Haladej); 5) w Szczecinie przy regulacji Nowego Brnia, w powiecie dąbrowskim (kier. bud. inż. Józef Pruchnik); 6) w Babuchowie pod Rohatynem przy regulacji rzeki Gnitej Lipy (kier. bud. inż. Jan Pisz); 7) w Rozwadowie nad Dniestrem i w Kolodrubach przy regulacji górnego Dniestru; (kier. bud. inż. Dymitr Howarth); 8) w Koniuszku siemianowskim pod Samborem przy regulacji Strwiąża (kier. bud. inż. Władysław Zgorlakiewicz w Chłopczykach). Wreszcie przy drogach krajowych: 9) rekonstrukcja drogi krajowej Zakliczyn-Sącz-Niedzica (inż. okręgowy Juliusz Orzelski w Nowym Sączu); 10) nadto roboty konserwacyjne przy wszystkich drogach krajowych, na które prelimitowano zwyż 800.000 koron. Przy przedsiębiorstwach tych znajdują zajęcie bezrobotni, których u nas chyba nie brak.

Rozwiązanie zgromadzenia. W niedzielę 16 b. m. odbyło się zgromadzenie kolejarzy w Przemyśle przy udziale kilkuset funkcyjaryszu kolejowych. Omawiano zmianę statutu funduszu prowizyjnego i organizacji kolejowej. Zaledwie jednak p. Sziffler zdołał wypowiedzieć kilka zdań na temat traktowania personelu kolejowego przez ministerstwo kolejowe, obecny na zgromadzeniu komisarz rządowy zgromadzenie rozwiązał.

Sensacyjny proces o morderstwo odbył się dnia 10 do 12 b. m. przed sędziami przysięgłymi w Tarnowie. Chodziło o zamordowanie kłusownika, Walentego Pogody, z zawodu włościanina i cieśli z Podlesia, w powiecie mieleckim. Pogoda, wybrawszy się dnia 10 października na polowanie do lasów hr. J. Tarnowskiego w Chorzeli, nie powrócił więcej, a dopiero dnia 16 października, znaleziono go w owych lasach zastrzelonego.

Podejrzanie zwróciło się przeciw Emanuelowi Olbrychowi, leśniczemu hr. Tarnowskiego. Aresztowano go więc, zabrano jako *corpus delicti* jego strzelbę, ale śledztwo dalsze nie dawało dostatecznych podstaw do podejrzeń, gdy wtem zdarzyło się, że jeden z współwięźniów Leon Chyliński, notoryczny złodziej, skradł z depozytu sądowego strzelbę Olbrycha, a schwytyany zeznał, że skłonił go do tego Olbrych obietnicą 60 kor. nagrody.

Ponieważ wykryło się, że Olbrych strzelał niejednokrotnie choć bezskutecznie do kłusowników, innym zaś groziło zastrzelaniem, przeto postawiono go przed sądem za zamordowanie Pogody, za zbrodnię gwałtu publicznego i d. Chylińskiego oskarżono o kradzież.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego p. Rychter, jako wotanci zasiadali: radca Ludwik Re-

tant p. Jerzy Muszyński. Oskarżał zastępca prokuratora Rychlik i bronił: Emanuela Olbrycha adwokat dr. Mieczysław Galecki, Leona Chylińskiego dr. Wilhelm Hochberg.

Świadkowie jednak obciążający nie zeznali nie pewnego, Olbrych udowodnił swoje alibi, a zeznanie Chylińskiego okazało się kłamstwem tak, że rozprawa skończyła się z uwolnieniem Olbrycha od zarzutu morderstwa, a skazaniem na miesiąc aresztu za zbrodnię gwałtu publicznego. Chylińskiego z powodu niepoczytalności uwolniono.

Wyrok zapadł dnia 16 b. m. o 3 rano.

Tak więc bez wykrzyka winnego zakończyła się ta druga już w obecnej kadencji w Tarnowie sensacyjna sprawa o morderstwo.

§. 19. Na żądanie c. i k. X. korpusnej komendy w Przemyśle z dnia 15 marca 1902, Praes. Nr. 486, upraszam na podstawie §. 19 ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma *Słowo Polskie*, w miejscu ustawą wskazanem, nadesłanego mi następującego sprostowania artykułu pod napisem „Oburżające”, zamieszczonego w nr. 117 czasopisma *Słowo Polskie* z dnia 11 marca 1902: „Nie jest prawdą, jakoby w korpusie oficerskim jarosławskim oficerowie z powodu ich narodowości polskiej byli kiedykolwiek przedmiotem nieprzyjemnych i obrażających docinków ze strony oficerów niemieckiej narodowości. Nie jest prawdą, jakoby niedawno pewien nadporucznik artylerii, Niemiec, urągał z nadporucznika Polaka, z powodu jego narodowości; tak samo nie jest prawdą, jakoby ostatni rzucił pierwszemu szabłą z tego powodu pod nogi, i tak samo nie jest prawdą, jakoby nadporucznik Polak złożył stopień oficerski. Prawdą jest tylko, że pewien nadporucznik artylerii narodowości polskiej znikł przed mniej więcej dwoma tygodniami z Jarosławia. Przeciw niemu zostało wdrożone postępowanie edyktałne z powodu dezercji. Lwów, dnia 18 marca 1902. Kierownik c. k. Prokuratury Państwa: *Scherff*.”

Z kroniki policyjnej. W katedrze wawelskiej onegdaj schwymano na gorącym uczynku kradzieży 27 lat liczącego robotnika kamieniarskiego Rudnickiego, który zapomocą patyczka z końcem napuszczonym smolą wybierał z puszek ofiarnych pieniądze. Rudnickiego oddano policyi, skąd odesłany został do sądu karnego.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów*, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p.* pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*. *Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy.* Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z Administracyją przy ulicy Chorażczyzny 1. 17. Telefon 541.*

Zmarli:

We Lwowie, Alfred Kawski, urzędnik magistratu lwow., w 52 roku życia.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy w ciężkim smutku naszym nieśli nam słowa współczucia i pociechy — i tym, którzy matce naszej s. p. Bronisławie z Bierzyńskich Poświkowej oddali ostatnią posługę, wyrażamy wdzięcznem sercem podziękowanie.

Ludwikowie Solscy — Bronisław Poświk.

Adolf Baron, Krasińskich 7, został w trafice lub w sklepie, w czworograniastej mapie plany swej rafinerii i uprasza o zwrot tychże. Oddawca otrzyma 20 koron wynagrodzenia.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 19 bm. po raz trzeci i ostatni: „Mignon”, opera w 4 aktach A. Thomsa. Gościnnie występ Bel Sorel, Jadwiga Camilowej i Mikołaja Lewickiego.

We czwartek 20 b. m. ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin Józefa Bliżńskiego: „Pan Damazy”, komedia w 4 aktach Józefa Bliżńskiego.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W niedzielę popołudniu: „Życie w śnie” (Nad przepaścią), wodewil w 5 obr. z niemieckiego, muzyka Kralzera.

W niedzielę wieczorem: „Pan Zolzikiewicz”, sztuka ludowa Galasiewicza i Mellerowej z powieści Sienkiewicza „Szkieł węglem”.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We czwartek 20 bm.: „Don Carlos”, tragedia w 11 obr. Fr. Szyllera.

W sobotę 22 b. m.: „Sen nocy letniej”, komedia w pięciu aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna Bartholdy.

W niedzielę 23 bm. o godzinie 2 1/2 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami” (popularne).

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór: „Sen nocy letniej”, komedia w 5 aktach W. Szekspira.

Sada Yacco. Po przedstawieniach w Warszawie udał się teatr japoński do Wilna, stamtąd pojedzie do Moskwy, aby następnie przez Odesę wrócić do ojczyzny. Sada Yacco zarobiła sobie w Europie około 300.000 rubli na czysto.

Jak pisać listy? czyli Nowy sekretarz polski, wydał Karol Kozłowski w Poznaniu. Każdy komu trudno przedrzeć swych myśli i swych uczuć kwiaty wyrażać listownie, ma w poradniku p. Kozłowskiego gotową pomoc i to we wszelkich przypadkach żywota, czy to znajdzie się w tem przykrem położeniu, iż będzie zmuszony upominać się u teścia o posag żony, czy przyjdzie mu jako wdowcowi prosić o rękę panny lub jako synowi donieść rodzicom o złem prowadzeniu swoim — czy też w jakichkolwiek innych. Żart jednak na bok. Tego rodzaju sekretarz jest dobry

i pożyteczny, tam zwłaszcza, gdzie ani tyle szablonu formy co treść listu jest jednem, a więc w wszelkich korespondencyach handlowych, kupieckich i t. p. Książka p. K. jest tem pożyteczniejsza, że zawiera prócz listów także praktyczne wskazówki przy sporządzaniu kontraktów, umów, wzorów rachunków etc. W dodatku wydane listy sławnych pisarzy — Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Zaleskiego i wielu innych.

Z obcych stron.

Druga Draga. Bardzo ciekawa rozprawa odbyła się przed kilku dniami w Petersburgu przeciw hr. Nieroth, byłej artystce operetki. Oskarżona, przeżyła udaną brzemienność i podrzucenie dziecka, chciała zapewnić sobie nabycie wielkiego majoratu i znacznego majątku swego męża, który w razie bezdzietności przypadłby młodszemu braciom hrabiemu. Ci właśnie bracia oskarżyli bratową przed sąd, który po przeprowadzeniu śledztwa stwierdził rzeczywiste wypadki udanej ciąży. W ciągu rozprawy, która odbyła się przy zamkniętych drzwiach, wyszło na jaw wiele pieprzonych szczegółów, jak np. okoliczność, że względami oskarżonej hrabiny w ciągu ostatnich dwóch lat cieszyło się nie mniej jak 80, wyraźnie osmdziesięciu oficerów różnej rangi, począwszy od generała aż do najniższego porucznika... i t. p. Pomimo tych i tym podobnych obciążających okoliczności sąd oskarżoną uwolnił, motywując swój wyrok tem, że zamierzony plan hrabiny się nie udał. (O logiko, zakryj twe oblicze!) Powszechnie sądzą, że w sprawie tej nowoczesnej Aspazy grał rolę t. zw. *Wink von oben*.

Z Mandżurji. Sztab główny przedstawił następujący telegram general-adjutanta Aleksiejewa: General Mieszczenko na czele oddziału konnego w d. 3 bm. na północ od Hon-Ban-Csy dobiegł bandę trzystu chunchuzów i ich dowódcę; zabrano trzy armaty, tabor, wiele broni i prochu. U nas ranni są dwaj kozacy.

W „Gazecie fińskiej” ogłoszono: W kościele luteranckim mikołajewskim w Helsingforsie pastor Halme usiłował odczytać manifest o powinności wojskowej, ale przeszkodziła mu manifestacja grupy po większej części ludzi inteligentnych. Pomiędzy nimi znajdowali się: redaktor Erko, były rektor liceum Bousdorf, adwokat Hartman Wallin, doktor Cilliakus, magister filozofii Blumkwit, urzędnik Holmberg i sekretarz Furuholm, który łaską uderzył komisarza policyi. Spisano protokoły, celem skierowania sprawy do sądu.

Rozmaitości.

„Une femme de qualité.” W muzeum wiedeńskim dla sztuki i przemysłu na Stubenring jest powyższym tytułem wystawione przepyszne dzieło składające się z heliogramów malarza rodzajowego Maurycego Leloir. Przedstawia ono w przeszłościach obrazkach zajęcia i zabawy, życie domowe i towarzyskie wielkiej damy paryżkiej z około 1778. z czasu, o którym Talleyrand mówił, że trzeba było żyć wtedy, ażeby zrozumieć, jak przyjemnem jest życie. Artysta przedstawia nam to życie w dziesięciu rozdziałach: I. Le reveil, II. La toilette, III. Le diner, IV. Les éplumettes, V. La vie des salons, VI. Parties de campagne, VII. Les dévotions, VIII. Maternité, IX. La comédie, X. Les sociétés. Każdy rozdział składa się z ozdobnej tytułowej kartki, potem ze sześciu, około dwunastu scen przedstawiających, kompozycji, które otaczają tekst, wykonane pismem zwykłym osmnastego wieku i z jednego większego obrazu łączącego, już bez tekstu, najbardziej zajmujące epizody. Całość nadzwyczaj starannie wykonana, przedstawia się jako śliczny, dawny manuskrypt. Całe dzieło obejmuje 84 arkuszy in folio i zostało wydrukowane tylko we 200 egzemplarzach; jeden z nich jest własnością biblioteki muzeum.

Czy istnieje książka bez omyłki drukarskiej? Uczony francuski dr. Nauroy zajmował się przez kilka lat tem tak „ważnem” pytaniem i w końcu odpowiedział: tak. Ową książką, w której nie było drukarskiej omyłki, miały być poezye Wergilego, wydane przez Firmina Didota’a. Aż oto jeden z kolegów szanownego profesora, któremu to odkrycie kolegi nie dawało spokoju spać, wziął się do badania owego „Wergilego” i odkrył brak kropki nad jednym „i”. To jest właśnie najczęściej słabą stroną wielu odkryć, że brak im kropki nad „i”.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacji i wniosków, odpowiadał dr. Koerber na interpelację Między innemi odpowiedział na interpelację p. Apolliniego Jaworskiego i tow. w sprawie Morskiego Oka i nadużyć węgierskiej żandarmerji, a równocześnie na interpelację pp. Daszyńskiego i Rottera w tej samej sprawie.

Dr. Koerber oświadcza, że od wielu lat wlokąca się sprawa Morskiego Oka uczyniła w ostatnim czasie znaczny postęp. Mianowicie udało się obu sędziom polubownym porozumieć co do wyboru superarbitra, którym został dr. Jan Winkler, prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego w Lozannie. Dr. Winkler wybór przyjął. Wobec tego — powiada dr. Koerber — mogę wyrazić nadzieję, że orzeczenie sądu rozjemczego dla sprawy

Morskiego Oka, w niezbyt długim czasie nastąpi. Aż do tego czasu, nasze usiłowania skierowane są ku temu, aby co do stosunków posiadania na obszarze Morskiego Oka, dotychczasowy faktyczny stan został utrzymany.

Wypowiedziana w interpelacji p. Jaworskiego obawa, że rząd bądź czynnie, bądź biernie uznał węgierskie posiadanie spornego terytorium — nie jest uzasadniona.

Rząd raczej, co się tyczy spornego terytorium, zawsze stał na stanowisku, że dopóki linia graniczna na obszarze Morskiego Oka nie jest ostatecznie uregulowana, żadna z połów monarchii nie powinna uważać spornego terytorium jako do niej wyłącznie należącego, i że bez porozumienia z władzami drugiej połowy monarchii nie może na tem terytorium przedsięwziąć żadnej czynności urzędowej.

Temu stanowisku odpowiada instrukcja wydana dla ekspozytury żandarmerji nad Morskim Okiem, podług tej instrukcji żandarmerja austriacka jakoteż węgierska może na sporne terytorium każdej chwili się udać i zobowiązana jest do jak najściślejszego strzeżenia neutralności terytorium.

Co prawda, w ostatnim czasie wydano dla żandarmerji węgierskiej pod Morskim Okiem nową instrukcję, która o tyle się różni od instrukcji obowiązującej żandarmerję austriacką, że wychodzi z założenia, iż sporne terytorium prawnie, albo przynajmniej faktycznie należy do Węgier. Aby zapobiedz konfliktom, jakie mogłyby wyniknąć z tej różnicy w instrukcjach obu żandarmerji, nawiązałem rokowania z rządem węgierskim, mające na celu przeszkodzić, by dotychczas istniejąca równa działalność obu żandarmerji i władz nie doznała zmiany.

Co się tyczy zawartego również w interpelacji p. Jaworskiego zapytania co do postępowania sądu rozjemczego, to jest zrozumiałe, że rząd pod tym względem nie chciałby przesądzać uchwał sądu rozjemczego. Zdaje mi się jednak, że nie ulega wątpliwości, iż sąd rozjemczy do wydania swego wyroku przystąpi, nie oglądawszy wprzód przedmiotu sporu na miejscu. Tak samo, co się tyczy powołania, względnie wysłuchania delegata Wydziału krajowego przez sąd rozjemczy, to nie ma żadnej w tem przeszkody; o żądaniu tem zawiadomiono austriackiego sędziego rozjemczego a sąd rozjemczy po ukonstytuowaniu się poweźmie co do tego uchwałę.

Po odpowiedzi prezesa gabinetu na szereg innych interpelacji, załatwiła Izba provizoryum budżetowe w trzecim czytaniu. Następnie rozpoczęła się dalsza dyskusja nad etatem szkół wyższych. Zabiera głos minister oświaty Hartel, który na wstępie oświadcza, że z wdzięcznością uznaje gorliwą pracę dotychczasowych mówców około wykazania potrzeb szkolnictwa.

Wiedeń. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby odbyło się głosowanie nad trzecim czytaniem provizoryum budżetowego.

Głosowanie poszło gładko. Przeciw głosowali tylko Schoenererowcy, Czesi radykalni i Młodo- czesi.

Ministrowie odpowiadają na rozmaite interpelacje.

Miedzy innemi odpowiada Koerber na interpelację p. Breitera co do afery posła perskiego we Wiedniu Nerimana-Khana.

Minister w odpowiedzi podnosi, że co do dywałów, sprowadzanych przez posła, skonstatował, iż było ich mało, aby można mówić o jakimkolwiek handlu dywanami.

Co się zaś tyczy sprawy z orderami, odpowiedź p. Koerbera jest dość niejasna, tak, że można raczej tłómaczyć ją na niekorzyść Narimana-Kahna.

P. Breiter z odpowiedzi tej jest niezadowolony i przygotowuje nową interpelację w tej sprawie.

Wiedeń. Wszechniemiec p. Stein zjawił się dziś w Izbie z harapem w ręku, Młodo- czesi dr. Dyk zaś w towarzystwie dwóch olbrzymiego wzrostu posługaczy, którzy wszędzie mu towarzyszą. Obecnie posłał je do restauracji dla służących z poleceniem, aby na niego czekali i zaraz, gdy parlament opuści, do niego się przyłączyli.

Stein wszedłszy do Izby z harapem, deflował, wywijając nim poprzód posłami młodo- czeskimi, potem usiadł, chwilę jeszcze bawił się harapem, wreszcie schował go do swojego pulpitu.

Posłowie młodo- czesi nie odstępują ani na krok p. Dyka w Izbie i na kurytarzach, aby go bronić przed możliwym napadem ze strony Steina.

Wiedeń. Minister skarbu Boehm-Bawerk, oświadczył w komisji, iż rząd robi przygotowania do znacznego rozszerzenia sieci telefonicznej.

Z przemówienia ministra można wywnioskować także, że wkrótce zaprowadzony zostanie nareszcie drugi drut telefoniczny na przestrzeni Lwów-Wiedeń, osobno dla Lwowa.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 19 marca.

Prześladowania pruskie.

Poznań. Wszystkie polityczne polskie stowarzyszenia w Księstwie Poznańskim zostały przez władzę rządową powiadomione, że obrady na wszelkich zebraniach mogą się toczyć tylko w języku niemieckim.

Poznań. Utworzył się Związek niemieckiego

stanu średniego dla popierania niemieczyny na krajach wschodnich.

Poznań. Redaktor *Lecha* gnieźnieńskiego p. Paliński skazany został na miesiąc więzienia za rzekome podburzanie, popełnione w artykule, krytykującym zaprowadzenie niemieckiego wykładu religii.

Proces wojskowy.

Poznań. Ostateczna rozprawa w procesie o zastrzelenie rotmistrza Krosigka odbędzie się w Gąbinu, przed wyższym sądem wojskowym 10 kwietnia b. r.

Studia lekarskie.

Kraków. Prof. Dr. Wachholz, z ramienia wydziału lekarskiego wszechnicy jagiellońskiej, wyjeżdża do Wiednia na posiedzenie, mające się odbyć w ministerstwie oświaty w sprawie nowych rozporządzeń o studiach lekarskich.

O napad w redakcyi „Ilustracji polskiej“.

Kraków. Rozprawa sądowa przeciw Hermesowi, fotografowi, sprawcy napadu w redakcyi *Ilustracji Polskiej* odbędzie się 28 b. m. Hermes oskarżony jest o zbrodnie ciężkiego obrażenia ciała i kradzież.

Pożar w Buczaczu.

Buczacz. Wczoraj o godz. 6 wieczorem wybuchł w Rynku w kamienicy Weisera groźny pożar. Wobec sąsiedztwa propinacji, zagrażało poważne niebezpieczeństwo rz. kat. kościołowi i całemu miastu. Kamienica, gdzie mieści się sklep Rogozińskiego, już zaczęła płonąć, wysiłkom jednak ochotniczej straży ogniowej i miejscowej ludności, a przede- wszystkim młodzieży gimnazjalnej, która z narażeniem życia i uznaniem ratowała mienie pogorzelców, udało się o północy zlokalizować ogień. Oprócz sikawek miejskich, była z pomocą sikawka hr. Potockiego. Spaliło się 6 kamienic. Rynek, w części pożarem dotkniętej, zamknięto dla publiczności, gdyż odpadające gzymsy z płonących domów, poraniły czworo osób, z tego jedną śmiertelnie. Praca około usuwania gruzów i zagrażających zawaleniem się murów, odbywa się pod nadzorem straży pożarnej. Powód pożaru: nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Strata 30.000 koron.

Następca metr. Czuperkowicza.

Wiedeń. Następcą zmarłego orientalnego metropolity na Bukowinie ma zostać ramuński poseł do Rady państwa, ks. Repta, który objął już zarząd achidycezy.

Nominacja.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* donosi: Minister oświaty zatwierdził rozszerzenie *veniam legendi* pryw. docenta studium biblijnego now. testam. ks. dra Tytusa Myszkowskiego, na studium biblijne starego testam., na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego.

Cudowne dziecko.

Wiedeń. *Nowa Presse* zamieszcza dziś pochlebną bardzo recenzję o grze cudownego dziecka polskiego Miccia Horszowskiego.

Koncert polski w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj odbył się w sali klubu angielskiego, przy Wipplingerstrasse, wieczór wokalnoklasyfikacyjny „Biblioteki polskiej“. Dochód był przeznaczony na wiedeńsko-polskie szkoły. Prof. dr. Twardowski wygłosił odczyt, były też produkcje muzyczne i śpiew. Miedzy innymi grała też p. Decykiewiczówna.

Budżet wspólny i taryfa cłowa.

Budapeszt. Prezydent węgierskich ministrów Szell i minister skarbu Lukacs, przybędą na przyszły tydzień w poniedziałek do Wiednia, w celu wspólnych obrad z ministrami austriackimi. Chodzić będzie głównie o przygotowanie budżetu wspólnego dla delegacji.

P. Szell będzie także konferował z dr. Koerberem w sprawie autonomicznej taryfy cłowej.

Stan, w jakim się znajduje niemiecka taryfa cłowa, przyczyni się, wedle powszechnego zdania, do odroczenia ostatecznie dla Austro-Węgier autonomicznej taryfy cłowej. Sprawa ta dozna pewnej zwłoki z powodu, że niemiecka taryfa cłowa nie tak prędko zostanie załatwiona. Związek ten istnieje w tem, że w jednej i w drugiej taryfie znajdują się pozycje, przeznaczone do robienia sobie wzajemnych ustępstw przy zawieraniu traktatów.

Dopóki więc taryfa niemiecka nie jest ostatecznie załatwiona, nie może też i taryfa austro-węgierska ostatecznie być ułożoną.

Z Hiszpanii.

Madryt. Oficerowie i komendanci eskadry austro-węgierskiej odjechali do Cartageny. Eskadra odplywa dziś z Cartageny do Barcelony.

Sytuacja w poł. Afryce.

Londyn. Izba gmin odrzuciła 346 głosami przeciw 191 wniosek Campbell Bannermana o ustanowienie osobnej komisji dla zbadania poczynionych przez rząd zakupów i kontraktów dla Afryki południowej.

Wybory do Izby handlowych.

Salzburg. Przy wyborach do tutejszej Izby handlowej i przemysłowej wybrano wszystkich kan-

dydatów niemiecko-postępowych. Udział wyborców był nadzwyczaj silny.

Poważne zaburzenia w Rosyi.

Londyn. Dziennik *Temps* donosi bliższe szczegóły o zajściach ulicznych na Newskim Prospekie w Petersburgu.

Policja zrazu rozpedzała tłum, płażując szablami. Gdy jednak wzburzenie w tłumie wzmagalo się, zrobiono bezwzględny użytek z broni.

Wiele osób jest rannych i to nawet kobiety i dzieci.

W Tule kazał oficer żołnierzom użyć broni przeciw demonstrującym robotnikom. Żołnierze jednak odmówili posłuszeństwa, a gdy oficer domagał się wykonania jego rozkazu, powstał formalny bunt między żołnierzami, którzy zabili oficera.

Po zamknięciu numeru.

Wyższy sąd krajowy uchwalił wypuścić słuchacza politechniki tutejszej p. Kobera z więzienia na wolną stopę.

Krwawy „Józef“. Dziś rano około g. 5 szło ul. Grodecką towarzystwo, złożone z kilku mężczyzn i kobiet. Miedzy nimi znajdował się jeden Józef. *Ex re* imieniu, towarzystwo było nieco podochocone, a chcąc dać wyraz swej wesołości, zaczęło wydobywać takie nieludzkie głosy, które miały wyobrazić śpiew, że ludzie budzili się i stawali w oknach.

Na niestosowność śpiewu o tak wczesnej porze zwrócił uwagę kapral policyjny i chciał nawet „najwesselszego“ aresztować. To tak rozgniewało „towarzystwo“, że rzuciło się na policyjanta, powaliło go na ziemię i polamało czako.

Policyjant podniósł się z ziemi, dobył szabli i ranił dwóch z „towarzystwa“. Epilog rozegra się przed sądem, a oskarżony jest Józef, robotnik kolejowy — i jego kolega, Jan.

Depesze handlowe z d. 19 b. m.

Wiedeń, 19 marca. Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.40 Renta majowa 101.60, Węgierska renta koronowa 97.45, Akcje kredytowe 691.75, Kredytowe węgierskie 707 —, Bank anglo-austriack 286.50, Unionbank 564.50, Bankverein —, Landerbank 427 —, Kolej pań. 674 —, Lombardy 62.50, Elbenthal 488 —, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpi- ny 392.50, Rima Muranya 498 —, Prager Eisen 1425 —, Losy tureckie 111.75, Ruble 254 —, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip, —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 98.10, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 95 —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95.10

Uspokojenie spokojne. Berlin, 19 marca. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 218.30, Disconto Commandit 195.10

Uspokojenie silne. Wiedeń, 19 marca. (Giełda zbożowa) Pszenica na wiosnę 9.22 do 9.23 pszenica na maj- czerwiec 9.32 do 9.23 na jesień —, Zyto na wiosnę 7.55 do 7.56, zyto na maj-czerwiec 7.51 do 7.52, na jesień —, Kukurydza na maj-czerwiec od 5.52 do 5.53, czerwiec-lipiec od — do — lipiec-sierpień od — do —, Owies na wiosnę od 7.65 do 7.66, owies na maj-czerwiec od 7.66 do 7.67, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień- wrzesień od 12.80 do 12.90 Olej rzepak na kwiecień-maj od Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —

Uspokojenie słabe. Pięknio. Budapeszt, 19 marca. Pszenica na maj od 9.10 do 9.11, pszenica na październik od 9.13 do 9.14, zyto na kwiecień od 8.22 do 8.23, zyto na październik od 7.40 do 7.41, owies na kwiecień od 6.32 do 6.33, owies na październik od 7.64 do 7.67, kukurydza na maj od 5.23 do 5.24, kukurydza na lipiec od 5.36 do 5.38, Rzepak na sierpień 12.25 do 12.26. Oferty dostawcze. Chęć mierna. Uspokojenie słabe. Pięknio.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 marca b. r.

Hotel George'a. Henryk Korczewski z Morany, Stefan Tustanowski z Żurowa, Jan hr. Mycielski z Przeworska, Juliusz Takaes z Budapesztu, Konstanty Skirmund z Podola rosyj., Leon Ladoire z Reim, Justyna Corti z Budapesztu, Stanisław hr. Zyberk-Plater z Moszkowa.

Hotel Europejski. Marya Medecká z Sambora, Stanisław Bogdanowicz z Dolinian, Szymon Thuile z Rzepniowa, ks. Jan Krupiński z Krakowa, Ferdynand Gerzabek ze Stanisławowa.

Hotel Stadtmüllera. Ks. W. Pasynowicz z Żabia, Wl. Filipowski z Borysławia, Jan Reif z Budapesztu.

Hotel Victoria. Dr. Zygmunt Goldstaub z Wiednia, dr. Michał Maciejowski z Biecha.

Hotel Francuski. Antonina Językowa z Dnbna, Michał Zdanów z Dubna, Franciszek Nedbal, Jan Pangraz z Wiednia, Wład. Neuman ze Stanisławowa, Leon Zehler z Krakowa, Józef Elger z Reichenbergu.

Hotel Centralny. Dawid Schereschewski z Wiednia, Zygmunt Kirchner ze Stryja, Zyg. Langer z Różyńsk, Jan Dłużniński z Krakowa.

Grand Hotel. Dr. Rudolf Frilling z Krakowa, Saweryn Jelinek z Wiednia, Fryderyk Alizeri z Hamburga, Adolf Rosenthal z Wiednia.

Hotel Bellevue. Ignacy Wiener z Czerniowiec, Józef Biernbaum ze Stanisławowa, Chaim Krell z Zalanowa, Zeon Hoch z Tarnopola, J. Hörer z Czerniowiec.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie
Chorążyczyna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych.

Wydział towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych wygotował sprawozdanie za rok 1901. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty: majątek towarzystwa wzrósł w roku ubiegłym o pokaźną kwotę 52.997 koron, a cały majątek towarzystwa w obecnym stanie wynosi 1.531.836 kor. Towarzystwo liczy 2.138 członków z roczną wkładką (na udziały i fundusz rezerwy) 160.992 kor. — Prócz tego składają się jeszcze na dochody towarzystwa odsetki od kapitału, dochód z realności itd. Ogólny dochód w roku 1901 wynosił 214.478 koron — zaś suma wydatków 177.073 k. Na zapomogi stałe różnego rodzaju wypłaciło towarzystwo w roku ubiegłym kwotę 148.599 kor., a w ciągu trzydziesto-czteroletniej swojej egzystencji 1.985.423 kor.

Fundusz bursy im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego wzrósł w roku minionym do sumy 16.588 kor. Wydział uskarża się, że kapitał bursowy wzrasta w leniwem tempie, tak, że jeszcze 2 do 3 lat trzeba czekać, zanim będzie można przystąpić do założenia (na razie) dwóch własnych burs, jednej w zachodniej a drugiej we wschodniej części kraju.

W sprawie rządowego projektu ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych czytamy w sprawozdaniu:

„Obok wielkich zalet ma projektowana ustawa także braki, prawdopodobnie stąd pochodzące, że projekt nie był przed wniesieniem w Izbę posłów poddany opinii kół interesowanych. O ile najbardziej interesowani, t. j. sami urzędnicy prywatni powitali projekt radośnie, o tyle powstała przeciw projektowi silna opozycja ze strony służbodawców ze sfer wielkiego handlu i przemysłu, a to z obawy przed dalszem wielkiem obciążeniem produkcji kosztami tego ubezpieczenia, oraz ze strony robotników, którzy silnym głosem domagać się zaczęli wprawdzie zaprowadzenia ubezpieczenia inwalidów, starców, wdów i sierót dla wszystkich klas pracujących, czyli tak zwanego powszechnego ubezpieczenia.

Wydział centralny starał się usilnie (wraz z wiedeńską grupą urzędników prywatnych oraz z krajowym Związkiem urzędników prywatnych w Pradze) z jednej strony wszelkimi sposobami przeciwdziałać opozycji i zyskać dla projektowanej ustawy większość w komisji socjalno-politycznej Izby posłów — a z drugiej strony wpłynąć na czynniki miarodajne w tym kierunku, aby zgodziły się na usunięcie z projektu wyżej podanych braków.

I jest uzasadniona nadzieja — zdaniem wydziału — niemal nawet pewność, że w najbliższym czasie Rada państwa uchwali ustawę pensyjną.

Z dalszej części sprawozdania dowiadujemy się, że wydział rozpiął w roku ubiegłym konkursy na dwa posagi po 400 koron z fundacji im. sp. Stefana hr. Zamoyskiego, na jedno stypendyum im. Romualda Makarewicza w kwocie 160 k. i na dwa zasiłki bursowe po 240 k.

W końcu wyraża wydział uznanie i podziękowanie prasie za popieranie działalności towarzystwa.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 18 marca.

Targ tutejszy nie opuszcza swego stanowiska wyczekującego, a pozostając w działalności swej całkiem odosobniony, ogranicza się tylko do niezbędnych transakcyj. Ilość obrotów uległa też widocznemu zmniejszeniu i w przeważnej swej części odnosi się do sprzedaży, pomimo niezwykle niskiej stopy odsetkowej i łatwości kredytu. Przypuścić należy, że spekulacja nie ma na razie widoków nabytych materiałów odsprzedać dalej z zyskiem, zatrzymywać zaś go tylko na to, by płacić koszt aranżowania względnie prolongowania, nie miałyby żadnego celu.

Zupełnie analogiczną sytuację wykazuje targ berliński, gdzie obroty spadły również bardzo znacznie, a tendencja osłabła we wszystkich działach interesu giełdowego. Niektórzy twierdzą, że wobec ciągle jeszcze bardzo znacznego zaangażowania klientów niemieckiej w akcyach min złota, ma obawa przed ewentualną derutą na targu londyńskim wskutek prawdopodobnej śmierci Rhodesa, powstrzymać wszelką inną działalność. Jest to jednak tylko pretekst, gdyż kwestya objęcia ogromnych pozycji Rhodesa na targu dla min złota jest dawno uregulowana, a skarb angielski, który ma być głównym spadkobiercą, nie dopuści, aby jego własne interesy miały być na szwank narażone. Sytuacja jest więc tego rodzaju, że bez względu na bardzo problematyczne uzasadnienia czy też wyjaśnienia, na razie się zmienić nie da, cierpliwość jest zatem najgłówniejszym artykułem w dzisiejszych transakcjach giełdowych.

Pod wpływem bezczynności uległy notowania wszystkich niemal walorów większemu lub mniejszemu osłabieniu, nawet targ dla rent i walorów stale oprocentowanych był nieco słabszy, głównie jednak wskutek dotkliwego zmniejszenia się zakupów efektywnych. Jedyny wogóle majątek stanowiły akcje wiedeńskich towarzystw elektrycznych wskutek po głoski, że znany spór kablówy z gminą wiedeńską, ma być w drodze ugodowej załatwiony. Targ zam-

knięto w usposobieniu bardzo cichem, w końcu przy zupełnem niemal ustaniu obrotów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 marca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 8.50 do 9.—. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 6.40 do 6.75. Żyto nowe od — do —. Owies oboczny 7.25 do 7.60. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.90. Jęczmień, browar. 6.50 do 7.50. Rzepak nowy 13.25 do 13.50. Lnianka 10.75 do 11.50. Groch pastewny 7.50 do 7.75. Groch do gotowania 8.50 do 13.—. Wyka 7.75 do 8.50. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 6.75 do 7.50. Kukurydza nowa 6.20 do 6.40. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50.— do 85.—. Konieczyna biała 60.— do 95.—. Konieczyna szwedzka 80.— do 95.—. Tymotka 28.— do 38.—. Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16.50 do 17.—; paritas Tarnopol na termin 18.25 do 16.50. Usposobienie co do pszenicy niezmiennie, co do żyta słabsze natomiast co do owsa tendencja trwale zwykła.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8.80 do 9.—, średnia 8.70 do 8.75. Żyto prima 6.65 do 6.70, średnia 6.50 do 6.60. Jęczmień browarny Ia 6.75 do 7.25, pastewny 5.95 do 6.15. Owies dworski 7.45 do 7.75, chłopski 7.20 do 7.40. Kukurydzy prima 6.10 do 6.20, średnia 0.— do 0.—. Nasiona olejne: rzepak zimowy 13.75 do 14.—. Len — do —. Siemie 0.— do 0.—. Konieczyna czerw. prima 50.— do 62.—, średnia — do —, biała prima 70.— do 90.—, średnia — do —, szwedzka — do —. Tymotka — do —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8.50 do 12.—. Groch pastewny 7.50 do 8.—. Bobik koński 6.— do 6.30. Wyka 7.75 do 8.25. Otręby 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kg. — do —. Spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron — do —, loco Lwów bez podatku 34.25 do 34.75, loco stacye Tarnopol-Brody 32.50 do 32.75, loco stacye Sokal-Jaroslów 32.75 do 33.25, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32.— do 32.25. Lnianka — do —.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Krajowy Związek przemysłowy, jak już donosiliśmy, zajął się ułożeniem dokładnego *Przewodnika adresowego* firm, pracujących w przemyśle krajowym. Praca ta rażno postępuje naprzód. Biuro Związku otrzymuje codziennie mnóstwo cenników, adresów firm i ogłoszeń z całego kraju. Między innymi zgłaszają się firmy, o których dotąd albo wcale nie wiedzieliśmy, albo bardzo niewiele, a które, reprezentując bądź co bądź ważne gałęzie wytwórczości krajowej, przy odpowiedniemu poparciu ogółu mogłyby się śmiało rozwinąć i stanąć skutecznie do konkurencji z przemysłem obcym. Projektowany Przewodnik adresowy będzie mógł znakomicie spełniać swe informacyjne zadanie, jeżeli obejmie istotnie to wszystko, co na nasz przemysł krajowy się składa. Zwracamy więc ponownie uwagę wszystkich firm interesowanych, aby we własnym interesie nie ociągali się ze zgłoszeniem do biura „Związku“, lecz uczyniły to bez zwłoki.

Ogrodnictwo i pszczelnictwo. Zjednoczone galic. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa wydało odezwę, w której zwraca uwagę na zaniechanie u nas tych dwóch działów gospodarstwa rolnego po wsiach. Odezwa domaga się wydania osobnej ustawy krajowej, zapewniającej gminom powiększenie ich majątków dochodem z pasiek i z drzew owocowych, sadzonych na gruntach gminnych. Zaznacza dalej potrzebę zainteresowania tą sprawą w wyższym, niż dotychczas, stopniu nauczycielstwa ludowego, które na tem polu niezawodnie mogłoby dużo zdziałać.

Przyboczna Rada pracy zwołana została na 22 b. m. do Wiednia. Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisji o rządowym projekcie ustawy, dotyczącym ulg fiskalnych dla zdrowych i tanich domów robotniczych, sprawozdanie komisji o nadzorze kotłowni i maszyn parowych, oraz między innymi wniosek dr. Verkaufy i tow., domagający się przeprowadzenia w Austrii statystyki robotników, pozbawionych pracy.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 marca 1902:

Banknoty w obiegu 1.372,453.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 22,850.000); rezerwa kruszcowa 1.440,205.000 (— 1,357.000); portfel wekslowy 177,823.000 (— 19,476.000); lombard papierów 45,448.000 (— 331.000); banknoty wolne od podatków 452,796.000 (+ 22,378.000).

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 18 marca.

Na onegdajszymi targi bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 4662 sztuk, z tego z Galicji 578, z Bukowiny 18.

Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmiennione.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 80. Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 88 sztuk po 56 do 61; 374 po 62 do 69; 98 po 70 do 74 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 63, krowy podtuczone po 50 do 62. Bydło chude po 36 do 50 kor., wszystko za cenę metryczny żywej wagi.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 18 marca.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 9.910 sztuk świń, między temi 4.172 świń galicyjskich. Ceny za tuczone świnię węgierską 96 do 99 h., za galicyjskie młode świnię 74 do 92 h. za kilogram żywej wagi.

Wiedeń, 19 marca. Cukier (spokoj.) 16.90. Spirytus 38.20. Nafta galicyjska niezmienniona —. **Frankfurt, 19 marca.** Austr. kred. 219.50. Disconto 199.—, Laura —, Koleje państwowe 199.80, Alpy 195.50.

Berlin, 19 marca. Banknoty austr. 85.10. Spirytus 34.—.

Paryż, 19 marca. Trzy procent. renta 100.57. Mąka 26.45.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. JAHR

2342 10-1

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p.

Dr. Mieczysław Switalski

ordynuje w chorobach nerwowych 1158 od 3—5, ulica Akademicka 11, parter na lewo.

Lekarz dentysta P. SCHNITZER

plac Halicki 14. leczy i operuje wszelkie choroby jamy ustnej, wykonuje plombę i sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez płyty, urządza na sposób lekarzy wiedeńskich i paryskich dla dzieci od 5 do 15 lat. **Abonament roczny** w ratach miesięcznych, który obejmuje: leczenie, plombowanie i czyszczenie zębów.

Adolf Honkiszewski

malarz, przeprowadził się na ulicę Łyczakowską 1. 51.

2146

Hotel George'a

426

ma każdego czasu do dyspozycji na wesela obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzonej lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracji.

Znany ze swej skuteczności środek reumatyczny „**SAPOMENTHOL**“ wyrobu Eug. Matuli, aptekarz w Radomyślu koło Tarnowa, odznaczony został na wystawach w Paryżu i Londynie dyplomem honorowym i złotym medalem z krzyżem. *Do nabycia w każdej aptece, jak i wysyłka uprzed 2 razy dziennie.* 1894 10-8

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 1615 w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincji skutecznie odwrotnie. Instytut otwarty cały dzień. M. Eisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicz, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszczeniach, niszczy grzyb drzewny.

Eugenia Rubinówna

2619 1

Maurycy Geist

zareczeni w marcu 1902.

Drohobycz-Lwów.

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„**TLEN**“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogowych i pierwszorzędnych sklepach. Cena zwyczajnie 10 groszy — złytkowne 1 korona za sztukę.

18